WZOROWE FERMY WŁOŚCIAŃSKIE.

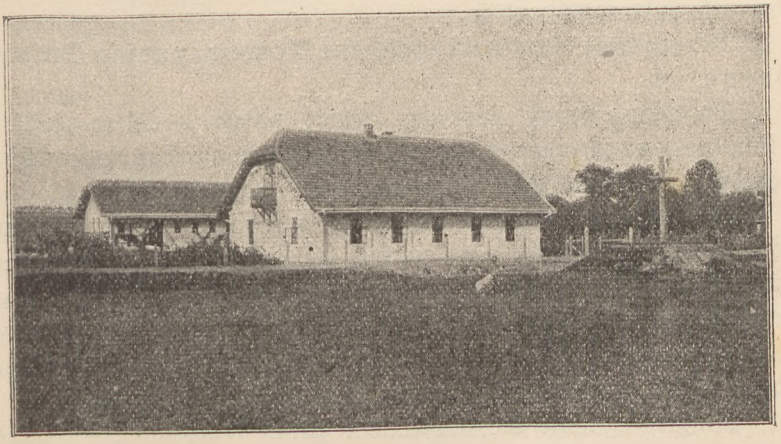

Gniazdo sieroce w Stanisławczyku pod Przemyślem.

Wstęp.

Gdyby przeprowadzić idealną statystykę pobudek ludzkich czynów, zarówno dobrych jak i złych, to naocznie przekonalibyśmy się o potędze przykładu. Całkiem samorodnych myśli, pragnień, czynów — jest niesłychanie mało: wszystko wzoruje się na tem, co istniało, wszystko do pewnego stopnia jest naśladownictwem, odtworzeniem znanego zła, czy dobra, rozmyślnie lub nieświadomie zmodyfikowanem.

Znany publicysta i literat z Warszawy Z. B. w jednym z artykułów swoich wypowiada się o zaraźliwości dobra w ten mniej więcej sposób:

„Dobro jest równie zaraźliwe jak zło; szerzy się drogą przykładu: im bardziej przeważać będzie liczba dobrych wzo-

rów nad złemi, tem korzystniejsze będzie to dla sprawy kultury społecznej; należy tylko stale podsycać te ogniska i czuwać starannie nad utrzymaniem ich w pierwotnej czystości.“

Słusznie! Ciemność nocy ustępuje przed jasnością dnia, w miarę, jak słońce coraz wyżej się podnosi; opanowuje ziemię i rozpościera swą władzę z tem większą czelnością, im słońce niżej opadło.

W życiu społecznem te organizacye najwięcej ważą na szali, które na sztandarze swoim wypisały nie walkę, jeno pracę twórczą i, wierne swojemu założeniu, idą w obranym kierunku wytrwale i konsekwentnie.

Tak rozumie obowiązki społeczne Towarzystwo Gniazd sierocych.

Terenem pracy jest tu wieś polska, celem jej.... kulturalne i ekonomiczne podniesienie ludu przez odrodzenie rodziny i możliwie wysoki gospodarczy rozwój chaty.

Towarzystwo tworzy po kraju wzorowe fermy przemysłowo-rolne, powierza je w zarząd i użytkowanie odpowiednio dobranej, inteligentnej rodzinie i pod jej opiekę oddaje 10-cioro sierot bezdomnych w różnym wieku, ażeby się tu wychowywały pod okiem opiekunów w pracy i miłości, zarówno jak własne dzieci gospodarzy „Gniazda“.

„Gniazdo“ staje się ośrodkiem pracy kulturalnej poszczególnych organizacyi społecznych, poświęconych sprawie ludu. Skupiona na gruncie „Gniazda“, praca ta siłą przykładu działa na sąsiednie rodziny i gospodarstwa.

Idealne w dążeniu swojem a tak proste w założeniu, życie „Gniazda“ jest wyborną szkołą dla wszystkich jego mieszkańców-wychowanków, a więc i dla gromadki sierot, udomowionych przez „Gniazdo“. Żaden inny rodzaj zakładu sierocego nie może im dać tak dziwnie naturalnych a stosunkowo tak wysoce kulturalnych warunków dobrego wychowania i przygotowania do praktycznego życia.

Dotychczas sprawa wychowania sierot po błędnej posuwa się drodze*). Jeźli uznajemy w zasadzie, że rodzina jest kamieniem węgielnym społeczeństwa, to tem samem pierwszeństwo

*) Krytykę systemu wielkich, sierocych zakładów wychowawczych, zamieszczamy oddzielnie.

oddać winniśmy wychowaniu rodzinnemu przed wszystkimi innymi systemami wychowania. Odnosi się to także do sierot, do nich może nawet więcej, niżli do tych szczęśliwych, którzy, choć nie wszystkie lata młodzieńcze przebyli pod okiem rodziców, jednak i w oddaleniu odczuwają serdeczną ich troskę.

„Gniazda sieroce“ dają bezdomnym rodzinę...

Ten system sprawowania opieki nad sierotami jest najtańszy, nietylko w stosunku do sumy dobra społecznego, jakiego staje się źródłem, ale i bezwzględnie tańszy od innych; system bowiem wielkich zakładów, wszechwładnie dotąd panujący, wymaga na głowę dziecka wieczystego kapitału fundacyjnego 10.000 K, Gniazda sieroce zaledwo 60% tego grosza.

W ten sposób użyte fundusze sieroce spełniają jednocześnie dwa zadania: dając sierotom wprost wymarzone warunki racyonalnego wychowania, tworzą wszechstronne wzory życia na wsi, konieczne dla moralnego, ekonomicznego i kulturalnego podniesienia ludu. Prawda, że do urzeczywistnienia tak szerokiego projektu społecznego potrzeba odpowiednio przygotowanych ludzi, ale program działalności „Towarzystwa Gniazd sierocych“ liczy się z koniecznością przygotowania ich sobie.

Działalność Towarzystwa ma pobudzić życie społeczne. Na tle pulsującego życia wszystkie szczegóły programu uwypuklają się lepiej. Podajemy go przeto w formie skończonej, w całem ideowem rozwinięciu rozpoczętej działalności, w obramowaniu obrazka przyszłości.

* * *

„Towarzystwo Gniazd sierocych“ ulegalizowane zostało w r. 1908. W grudniu, na zebraniu organizacyjnem w pałacu Sapiehów we Lwowie, omówiono zasadnicze warunki tworzenia „Gniazd“ i wybrano Komitet T-wa, w którego skład pozwolił zaliczyć się obecny na zebraniu X. Arcybiskup Bilczewski.

Z łona Komitetu wydzielono Zarząd, do którego weszły panie: Aniela Alexandrowiczówna, ks. Andrzejowa Lubomirska, ks. Karolina Lubomirska, ks. Władysławowa Sapieżyna, hr. Zdzisławowa Tarnowska, tudzież panowie: poseł Adolf br. Brunicki; prof. Uniw. Jagiel. Dr. Stefan Jentys; Kazimierz Jeżewski, poseł Jan Marszałkowicz (jako prezes), konsul Erazm Świerczewski, ks. kanonik Antoni Tryczyński, ks. kanonik Piotr We-

redyński i dyr. Józef Mikułowski-Pomorski z Dublan, który w lipcu roku 1909. przeszedł do Komisyi rewizyjnej, składającej się ponadto z p.p.: D-ra Kazimierza Bruchnalskiego, kraj. inspektora szkół, Maryi Czerszyk, nauczycielki ze Lwowa, D-ra Augusta Rodakiewicza i D-ra Kazimierza Twardowskiego, prof. uniwersytetu we Lwowie.

Do marca r. 1910. utworzono jedno „Gniazdo sieroce“ w Stanisławczyku pod Przemyślem, tuż przy stacyi Hermanowice. Fundatorką tego próbnego „Gniazda“ jest ks. Karolina Lubomirska. Rodzicami 10-ciorga sierot, udomowionych przez „Gniazdo“, są bezdzietni małżonkowie Podubrowni, z ojca i dziada zawodowi ogrodnicy.

Instruktorką jest pna Sędzicka, wychowanka hr. Cecylii Zyberg Plater (z Chyliczek).

Program działalności Towarzystwa, rozwinięty poniżej, został oparty na doświadczeniu, jakie dało organizowanie tego pierwszego „Gniazda“ w Stanisławczyku.

Dziatwa Gniazda sierocego w Stanisławczyku
pod Przemyślem

Z SIEROCYCH GNIAZD.

Gdy wschodzą ciche promienie gwiazd
Na wieczorowem niebie,
Ojcze nasz, Boże! z sierocych gniazd
Podnosim głos do Ciebie.

Na chwałę Twoją rosnąć nam daj,
Niech nam Twa łaska świeci,
A niech ma chlubę Ojczysty kraj
Z swych przygarniętych dzieci.

Tyś nas opieką otoczył Swą,
Pisklęta Twe bezpióre...
Niechże się dusze nasze rwą
W górę, ku światłu, w górę!

Ojcowską ręką błogosław nas,
Otwórz nam serca bliźnie,
A pozwól służyć, gdy przyjdzie czas,
I Tobie i Ojczyźnie!

M. Konopnicka.

OGNISKO KULTURY LUDU.

(Obrazek niedalekiej przyszłości.)

Wieś „Ognisko“ leży w Galicyi, niedaleko kolei, przy szosie, w glebie urodzajnej. Do kościoła miejscowego płynie lud z odległych nawet okolic. Pociąga go serdeczna wymowa kaznodziei, głoszącego z ambony Chrystusowe ideały społecznej miłości, chrześciańskiej wyrozumiałości, wzajemnego sobie dopomagania, — głoszącego, że miłość Boga, kraju i bliźniego na ścieżaj otwiera bramy wiecznej w niebie szczęśliwości, a tu na ziemi daje już przedsmak tego Bożego Królestwa. W prostych, ukochaniem przepojonych słowach, uczy zacny kapłan poznawania Boga, i lud skwapliwie spieszy słuchać odwiecznej prawdy, że Bóg jest miłością...

Po kościele ludziska nie kwapią się zbytnio z powrotem: gospoda w domu ludowym wre życiem, skupia sąsiadów z bliższych i dalszych okolic, w oczekiwaniu na odczyty, pogadanki, teatr lub zabawę.

Szkoła agronomiczna dla dorastających młodzieńców i gospodarzy, szkoła gospodarstwa kobiecego, a także seminaryum nauczycielek ludowych (które to instytucye skupiły się w „Ognisku“) dostarczają co święta prelegentów dla bardzo popularnych wykładów z zakresu rolnictwa, hodowli bydła, ogrodnictwa, gospodarstwa kobiecego, przemysłu rolnego i domowego, dla pogadanek z zakresu wychowania dzieci i życia społecznego we wszelakich jego przejawach.

Środki naukowe, jakimi rozporządzają zakłady, bywają stosowane do naocznego poparcia wygłaszanych teoryi, a cała kolonia małych, wzorowych gospodarstw wiejskich, wieńcem obok rozłożonych, służy do wykazania łączności nauki z życiem praktycznem.

Każde poszczególne, wzorowe gospodarstwo, stanowi odrębny rodzaj, inny typ gospodarstwa przemysłowo-rolnego, wyspecyalizowanego wybitnie w pewnym kierunku, choć każde stanowi samo w sobie całość skończoną, samoistne, samodzielne gospodarstwo kmiece.

Jest więc typ gospodarstwa podmiejskiego, opartego głównie na warzywnictwie i ogrodnictwie. Zainteresowany gospodarz z pod miasta znajdzie tu prawdziwy wzór umiejętnego założenia gospodarki, praktycznego wykorzystania warunków lokalnych; znajdzie naukę praktyczną, jak należy uprawiać warzywa i jarzyny, aby z nich mieć jak największy dochód; zobaczy, jak można połączyć warzywnictwo z sadownictwem, jak sadzić i pielęgnować drzewa i krzewy owocowe, jak prowadzić kwiaty na sprzedaż.

Lecz nie tylko wzór produkcyi znajdzie tutaj ciekawy: zapoznać się może z handlową organizacyą gospodarstwa, ze sposobem zbytu wyprodukowanych przedmiotów. Ogród handlowy jest tu podstawą egzystencyi; organizacya całego gospodarstwa kierowana jest myślą, ażeby ułatwić i umożliwić racyonalne prowadzenie ogrodu; zarazem jednak uwzględnione są potrzeby domu, aby na ich zaspokojenie mieć możliwie wszystko własnej produkcyi (o ile się to należycie opłaci), a więc: parę krów mlecznych stoi na oborze, karmnik jeden i drugi dobranej rasy, kurnik pełen kur nośnych, kilkanaście królików mięsnych olbrzymów, nawet małe stadko kaczek dla mięsa i pierza.

Kilka morgów pola wykorzystano w ten sposób, ażeby z nich zebrać dla inwentarza jak największy plon paszy. Zboża jest tylko trochę... na mąkę dla siebie i dla słomy pod bydło. Ściśle prowadzony rachunek gospodarski decyduje, co w organizacyi rozwinąć, co przekształcić, a co skasować.

Tak, jak każdy dział gospodarstwa stanowi wzór dla gospodarstw podmiejskich, — budynek mieszkalny i wszystkie inne zabudowania mogą służyć za wzór praktyczności, wygody, hygieny i potrzeb kulturalnych. Wszystko woła tu gromkim głosem na zwiedzającego, że kultura godzi się wspaniale ze skromnymi warunkami bytu fermy.

Inna ferma tej kolonii stanowi wzór gospodarstwa, prowadzonego wybitnie w kierunku produkcyi mleka; przed działami więc drugoplanowymi, jak: ogród, warzywa, drób, króliki, trzoda, na pierwszem miejscu stoi obora. Podział pól i rodzaj zmianowania zastosowany jest możliwie najkorzystniej dla tego typu gospodarstwa.

Są tu także wzory gospodarstw hodowlanych, w których prowadzi się hodowlę bydła, trzody, drobiu; jest i wzór

gospodarstwa ziarnowego, w którem jednocześnie prowadzona jest selekcya nasion. Jednem słowem uwzględnione są tutaj różnorodne warunki lokalne, w jakich, na ogół, znajdują się gospodarstwa włościańskie, tak, że z małemi zmianami, jeżeli nie jedną, to drugą fermę można przenieść żywcem do tej albo owej miejscowości kraju. Wszystkie wzorowe gospodarstwa „Ogniska“ są pod bezpośrednim, fachowym kierunkiem specyalistów-profesorów szkoły agronomicznej, a działy gospodarstwa domowego pod fachowym dozorem kierowniczek szkoły gospodarstwa kobiecego.

Gospodarstwa te mają dwa zadania do spełnienia: 1) mają być wzorem praktycznego urządzenia i racyonalnej gospodarki dla wychowanków i wychowanek szkoły agronomicznej i szkoły gospodarstwa domowego, a także dla całej masy gospodarzy, którzy przyjeżdżają je zwiedzać; 2) mają być warsztatem, przy którym uczą się gospodarować rodziny, wybrane przez „Towarzystwo Gniazd sierocych“ na samodzielnych gospodarzy i użytkowników, podobnie urządzanych, wzorowych ferm kmiecych, rozrzuconych po różnych miejscowościach ziemi polskiej.

Wzorowe fermy po kraju są fundowane przez „Towarzystwo Gniazd sierocych“ w okolicy, gdzie właściciele większych obszarów wydzielą pod fermę dostateczną ilość ziemi (wartości 20.000 K) i oddadzą rzeczonemu Towarzystwu na własność lub w wieczystą dzierżawę. Ściśle w zastosowaniu do warunków i potrzeb miejscowych urządzane bywa gospodarstwo takiego, czy innego typu, kosztem 40.000 K (w to wchodzą budynki, inwentarze, urządzenie domu, kapitał obrotowy etc.).

Z odnośnego, okazowego gospodarstwa w „Ognisku“ przenosi się do nowoutworzonej fermy w kraju całą rodzinę gospodarzy, którzy nauczyli się gospodarować racyonalnie w „Ognisku“, pod kierunkiem profesorów szkoły agronomicznej i kierowniczek gospodarstwa domowego.

Zabiera się ich wraz z 10-ciorgiem sierot bezdomnych, jakie T-wo Gniazd dobrało i powierzyło im pod opiekę, aby wzrastały pod okiem gospodarzy fermy w pracy i miłości na równi z ich dziećmi własnemi. Dziatwę tę, w wieku od lat 6 do 14, opiekunowie zastali już na gospodarstwie w „Ognisku“, i zobowiązali się wobec T-wa Gniazd sierocych, uważać ją jako dzieci własne. Przez czas pobytu swego w „Ognisku“, t. j.

w ciągu roku, dwóch lub więcej (zależnie od potrzeby) ci dobrani rodzice zżyli się z sierotami pod okiem zawodowej wychowawczyni, jednej z nauczycielek seminaryum, mieszkającej stale w fermie „Ogniska“, i dopomaga gospodarzom fermy do umiejętnego objęcia całej gromadki dzieci. Wpływ tej wychowawczyni zawodowej, kobiety wysoce inteligentnej i taktownej, oddziaływa bardzo dodatnio na pedagogiczne wyrobienie się gospodarza i gospodyni. Do fermy przenosi się ich z „Ogniska“ dopiero wówczas, kiedy zżyli się zupełnie z sierotami, kiedy jest się już przekonanym, że dziatwa będzie w nich miała troskliwych opiekunów.

Przez czas gospodarczego urabiania i zżywania się opiekunów z sierotami cała gromadka rośnie, mężnieje, przywyka do systematycznej pracy w gospodarstwie, i — kiedy wszyscy razem przeniesieni zostaną na właściwą sobie placówkę, na nowe gospodarstwo wzorowe — pomoc gospodarcza z dziatwy będzie duża, bodajże nie trzeba będzie donajmywać parobka, ni dziewki.

Cały czysty dochód z fermy sierocej, bo utworzonej w myśli, aby 10-ciorgu sierotom zapewnić po wieczne czasy utrzymanie, wychowanie i opiekę rodzicielską, po opędzeniu wszystkich potrzeb gospodarstwa, po opłaceniu stu kilkudziesięciu koron rocznie na ubezpieczenie rodziców „Gniazda“, dzieli się między rodziców „Gniazda“ i gromadkę sierot. W ten sposób każde dziecko po wyjściu z pod opieki „Gniazda“ ma zapewniony maleńki posażek.

Wychowankowie zostają tu do ukończonego 18-go roku życia; w miejsce ustępującego wchodzi nowy, 6-letni sierota.

Lat 18 — to wiek, w którym młodzieniec, przeciętnie biorąc, może już stanąć o własnych siłach. Dziewczyna w tym wieku, jeśli jest zdrowa i umysłowo normalnie rozwinięta, może już w społeczeństwie zająć stanowisko gospodyni, daj Boże, aby przy własnem ognisku; bo, dać społeczeństwu dobre matki i obywatelki kraju — to „Gniazd sierocych“ zadanie pierwszorzędne i stokrotna zapłata za trudy.

Wszystkie dzieci „Gniazda“ chodzą do szkoły miejscowej; zdolniejsze douczają się w domu lub poza domem: w szkołach zawodowych, średnich, wyższych etc., zależnie od stopnia zdolności i rozwoju fizycznego. Jeśli które z nich zostaje przy roli, to

— po ukończeniu 18. roku życia — jeszcze rok, dwa, specyalizować się musi w tej gałęzi przemysłu rolnego, którą sobie najwięcej upodobało. Szkoła agronomiczna i szkoła gospodarstwa kobiecego w „Ognisku“ są dla wychowanków i wychowanek rodzajem uniwersytetu, a w jednej z ferm Ogniska obranego typu znajdują praktyczne swoje zawodowe uzupełnienie. Jeśli potrzeba, wysyłani są w świat, aby się przyjrzeli pracy innych narodów, uzupełnili swe braki i wracali do kraju, gdzie fachowców w rolnictwie tak bardzo nam potrzeba! Wychowankowie „Ogniska“ — to wyborny materyał na opiekunów „Gniazd sierocych“, na pionierów kultury rolnej wśród włościan; wyborny to materyał dla kolonizacyi wewnętrznej, właścicieli włości rentowych.

Jeśli od 14. czy późniejszego roku życia wychowaniec „Gniazda“ uczęszczał do szkoły zawodowej i ukończył ją należycie (wakacye i święta spędza w „Gnieździe“, wśród przybranej rodziny), to los jego jest prosty, będzie rzemieślnikiem.

Stanowiska opiekunów „Gniazd sierocych“ są bardzo nęcące dla ludzi, którzy pragną pracować na wsi, wśród ludu, nad kulturą jego, ale nie mają majątku, aby uczynić zadość szczerej chęci. Wielu z takich wstępuje do seminaryum, aby jako nauczyciele ludowi otrzymać w przyszłości placówkę, a z nią utrzymanie dla siebie i rodziny.

Dla takich Gniazda są o wiele sympatyczniejszym i bardziej odpowiednim warsztatem pracy, bo wyjątkowo intensywnie urządzona ferma Gniazda, wysunięta na czoło wszystkich gospodarstw we wsi i w okolicy, już przez to samo stawia ich, jako gospodarzy fermy, na oczach miejscowego społeczeństwa.

Na gospodarstwo Gniazda skupione są promienie wiedzy i czynu istniejących w kraju organizacyi zawodowo-gospodarczych i kulturalnych. Tutaj ich instruktorzy zjeżdżają co czas pewien i na gruncie Gniazda zakładają swe prace, ażeby one stąd, silnie zakorzenione i wzajemnie wzmocnione, mogły wystrzelić w niebo wspaniałem drzewem społecznej działalności, obejmującem we wsi potężnymi konarami kultury wszystkie rodziny i gospodarstwa. (C. d. n.)

PROBLEM SZKÓŁ I NAUCZYCIELI WIEJSKICH W AMERYCE PÓŁN.*)

(Ciąg dalszy.)

Najważniejszą kwestyą przy konsolidacyi szkół jest transport dzieci; w Massachusetts używają trzech sposobów: w niektórych wypadkach dają pieniądze rodzicom, ale wtedy najczęściej okazuje się, że — pomimo otrzymanych pieniędzy — dzieci chodzą piechotą. Tramwaje elektryczne i koleje mają obowiązek przewożenia dzieci za połowę ceny; w tym celu nauczyciele rozdają co tydzień po 5 biletów, uprawniających do jazdy tam i na powrót 2 razy dziennie.

Najpospolitszym sposobem jest przewożenie dzieci omnibusem szkolnym; w Massachusetts jest to zwykle wózek konstrukcyi domowej, podobny do małego wózka na siano, lecz zaopatrzony w siedzenia i budkę płócienną.

W Ohio wózek taki wykonany jest staranniej: posiada siedzenia obite skórą, szklane okna i boki z płótna żaglowego, zsuwane na lato a rozciągnięte w czasie zimy. Woźnica siedzi na koźle i zwykle bierze udział w rozmowie z dziećmi. W zimie omnibusy mają płozy zamiast kół i są zaopatrzone w koce i piecyki przenośne. Omnibusy trzęsą porządnie i jadą bardzo wolno; na przebycie pięciu mil ang. potrzebują $1^1/_2$ godziny. Omnibusy mają zwykle 12 stóp ang. długości, a 5 szerokości i mogą pomieścić 20—26 dzieci. Woźnice sami dostarczają wozów i koni. Przedsiębiorstwo to oddają w dzierżawę roczną

*) W poprzednim nrze podano mylnie „dokończenie“ zamiast „ciąg dalszy“ artykułu.

odpowiednim osobom, które zgodzą się najtaniej. Zwyczajnie bywają woźnicami farmerzy i w obu Stanach, tak w Ohio, jak i w Massachusetts, sprawdzono, że mogą się podjąć transportu dzieci — bez uszczerbku dla swego gospodarstwa, jeśli wyjeżdżają z domu po rannym podoju i jeśli używają koni swoich tylko do lekkiej roboty. Zwykła odległość przewozu wynosi rzadko więcej niż 5 mil ang., chociaż w Ohio *maximum* drogi dochodzi 8 mil ang.

Komitet szkolny przepisuje marszrutę. Sprawa ta jest trudniejszą w Massachusetts, niż w Ohio, który ma drogi wykreślone z matematyczną precyzyą. Dzieci w Ohio bywają zabierane od progu domów swoich i zwożone — bez względu na miejsce zamieszkania, ponieważ prawo nakazuje im chodzić piechotą nie więcej, jak $^1/_2$ mili; dzieci zaś w Massachusetts muszą dochodzić do drogi, którą jedzie omnibus i tylko te mają prawo do jazdy, które mieszkają dostatecznie daleko. Omnibusom wolno spóźnić się o kwadrans z przybyciem, ale po szkole muszą odjeżdżać punktualnie, w pięć minut po dzwonku.

Najbliższą sprawą jest kwestya kosztów. W Massachusetts rozpoczęto reformę właśnie z powodów ekonomicznych; w roku 1897 okazało się bowiem, że z pomiędzy szkół skonsolidowanych w 68% wypadkach zmniejszyły się wydatki, w 16% wydatki były te same, co pierwej, a zwiększyły się tylko w 16% szkół. W Ohio jednakowoż podatki szkolne zostały znacznie powiększone. W Massachusetts podwyższono pensye nauczycieli, podczas gdy w Ohio, z wyjątkiem pensyi kierownika, który zwykle posiada odpowiedni egzamin, pensye nauczycieli podniosły się bardzo nieznacznie; n. p. w okręgu Concord w Massachusetts skasowano w r. 1879. 5 szkół, z których każda kosztowała rocznie od 100 do 120 funtów (2.500—3.000 K) i w których nauczyciele pobierali około 2 fun. 2 szyl. tygodniowo. Dzieci zebrano w szóstej, większej szkole, mającej kilka klas i znacznie lepiej płatnych nauczycieli. Przewożenie w całej szkole kosztuje 30 szyl. do 2 funtów tygodniowo (36—50 K); koszta zaś opału i utrzymania nie zwiększyły się wcale, tem bardziej, że na razie nie zachodziła potrzeba większej liczby nauczycieli.

Pomimo kosztów przewozu, zwiększonych od roku 1897, i mimo przybytku ludności, Concord oszczędza przez konsolidacyę około 50 funtów (1.250 K) rocznie. W miasteczku War-

wick, w Massachusetts, było 9 szkół; przeciętna frekwencya wszystkich razem wynosiła 87 uczniów, a czas trwania nauki 24 tygodni rocznie; honoraryum nauczycieli wynosiło 1 funt 1 szyl. (26 K), a w największej z tych szkół 25 szyl. (30 K) tygodniowo.

W roku 1894. rozszerzono budynek tej ostatniej przez dodanie trzech klas, a małe szkoły skasowano; nauczycieli zatrudniono trzech, każdego na 36 tygodni, honorarya zaś podniesiono o 75% i pomimo, że liczba przeciętna uczniów wzrosła do 96, wydatki nie zwiększyły się wcale.

Przeciwnie w miasteczku Gustavus, w Ohio: wydatki od roku 1896 do 1907. podniosły się z 479 do 950 funtów pomimo, że płace nauczycieli wzrosły bardzo nieznacznie, od 10 do 20 szylingów (12—24 K) na miesiąc. Ostatecznie jednak przyrost frekwencyi dziennej jest tak znaczny, że nawet, pomimo wzrostu kosztów ogólnych, wydatek dzienny na jednego ucznia — nawet w stanie Ohio — był mniejszy, niż przed konsolidacyą.

Poznawszy korzyści konsolidacyi, żaden Amerykanin nie namyśla się długo na kwestyą pieniężną. Zalety wychowawcze systemu tego są ogromne: na pierwszem miejscu należy postawić intelektualną i moralną podnietę, którą daje większa liczba uczniów, nieuchwytne działanie jednego umysłu na drugi, co zna każdy nauczyciel, wreszcie duch obywatelski, mogący istnieć tylko w większej szkole.

Jednym z największych niedostatków małej szkoły jest niemożność zorganizowania gier i zabaw; obecnie kilka szkół, skonsolidowanych w Ohio, urządziło boiska do gier w piłkę (baseball i football), na których rozgrywają się partye pomiędzy szkołami.

Powodzenie konsolidacyi zależy — naturalnie — bardzo wiele od nauczycieli; konsolidacya daje im pole do okazania swych zdolności.

Pomiędzy licznemi dziećmi, które opowiadały mi o doświadczeniach swoich przy tej reformie, tylko dwoje żałowało małych szkółek, a to jedynie z powodu, że łatwiej mogły broić bezkarnie tam, gdzie nie było nauczyciela, lecz tylko nauczycielka

Drugą ważną korzyścią jest, dający się spostrzedz prawie wszędzie, wzrost frekwencyi i to nietylko przy wpisach, ale rzeczywiście w uczęszczaniu do szkoły. Starsi chłopcy i starsze dziewczynki wracają do szkoły, gdy mają sposobność nauczyć

się czegoś więcej, a młodsze nie wałęsają się próżniaczo, gdy szkoła zaczyna być zajmującą. W Kinsman, w Ohio, po konsolidacyi w r. 1901., liczba dzieci, wpisanych do szkoły, wzrosła od razu z 90 do 120, a w roku 1906. wynosiła już 161; w Gustavus — po konsolidacyi w r. 1898. — podniosła się liczba wpisanych z 142 na 186, a później doszła do 204.

W trzech okręgach Seward, w Illinois było przed konsolidacyą 122 młodzieży w wieku od lat 6 do 21, a z tych tylko 79, to jest 64·7% uczęszczało do szkoły. W r. 1905. ogół zapisanych wynosił 139, a z tych 134, t. j. 96·4% chodziło do szkoły skonsolidowanej. W Kinsman przeciętna liczba frenkwencyi wzrosła z 66% na 78%. Fakt ten powtarza się często; w szkole Buffalo, w Jowa przeciętna frekwencya wzrosła z 83% na 94%, w całem zaś Massachusetts w roku 1902/3. frekwencya przeciętna dochodziła tylko w dwu małych miejscowościach poniżej 80% i to w szkołach nieskonsolidowanych.

Również ogólnie uznano, że w szkołach skonsolidowanych, klasyfikacya uczniów jest staranniejszą i nauczyciele lepsi. To ostatnie nie zawsze się jednak sprawdza, zwłaszcza, jeżeli — jak w Stanie Ohio — woźnice, rozwożący dzieci, mają taką samą płacę, jak nauczyciele.

Nie można dość stanowczo zastrzedz się przeciw konsolidowaniu szkół w razie, gdy niema sposobów pozyskania lepszych nauczycieli.

Z drugiej strony konsolidacya ułatwia użycie nauczycieli, wykształconych specyalnie w naukach przyrodniczych, w nauce gospodarstwa domowego i nauce zręczności, oraz utworzenie bibliotek i zbiorów naukowych. Także nauczyciele zyskują na powadze, a przez to zwiększa się możność pozyskania prawdziwie dobrych nauczycieli dla szkół wiejskich.

Na koniec wpływ nauczycieli na otoczenie jest znaczny. Zajęcie się publiczności szkołami skonsolidowanemi jest zwykle bardzo żywe; mieszkańcy Stanu Ohio są dumni ze szkół, na które płacą tak wiele, a duma ta podnieca nawet i obcych, patrzących na tę sprawę krytycznie.

Szkoły skonsolidowane stają się zwolna ważnemi ogniskami towarzyskiemi okolicy, a przez to rozwiązują chociaż w części jedną z głównych kwestyi życia wiejskiego, t. j. brak interesu socyalnego.

Oczywiście, że zmiany nie odbywają się bez trudności. Nawet w Ameryce potrzeba walczyć z niechęcią zmiany, a utrata małej, starej szkółki, jest nieraz przedmiotem żalu.

Poważniejsze są zarzuty z powodu niebezpieczeństw moralnych, fizycznych i intellektualnych przy transporcie dzieci, oraz rozluźnienie ścisłego związku rodzinnego. Niebezpieczeństwo moralne i intellektualne może się zdarzyć, jeźli woźnica jest źle wybrany, lecz ten sam zarzut może dotyczyć i nauczyciela; fizycznie najprzykrzejszem może być silne trzęsienie wózka.

Inaczej się rzecz ma z nieobecnością w domu: niektóre omnibusy wyjeżdżają rano o g. 7 m. 15, a powracają do domu dopiero po godzinie 5-tej. Jest to za długi przeciąg czasu dla dzieci najmniejszych, więc w Kanadzie skrócono cokolwiek dzień nauki, aby zrównoważyć tę trudność.

Na koniec są i tacy, którzy nie wierzą w moc liczby i wyżej cenią swobodę indywidualną małej szkółki, w której każde dziecko pracuje samo i postępuje w właściwy sobie sposób. Bez wątpienia, że dziecko bardzo zdolne korzysta najlepiej w takiej szkole, jeśli i nauczyciel jest utalentowany, lecz organizacya szkół ma do czynienia ze zwykłymi nauczycielami i ze zwykłemi dziećmi. Ci, którzy zbadali warunki tej reformy w Massachusetts, pożądają konsolidacyi szkół tam, gdzie drogi są dobre i oddalenia nie zanadto wielkie.

IV.

Konsolidacya szkół w Kanadzie.

W Kanadzie dążność do konsolidacyi szkół nie wystąpiła tak samorzutnie, jak w niektórych częściach Stanów Zjednoczonych. Została wprowadzona doświadczalnie od początku w czterech prowincyach wschodnich, jako część systemu Macdonalda, który opisaliśmy powyżej i w tej myśli, że jedna lekcya z poglądu lepiej pouczy opinię publiczną, niż całe stosy rozpraw. W każdym wypadku konsolidacya była połączona z radykalnemi zmianami programu szkoły wiejskiej.

W Kanadzie konsolidacya była jeszcze potrzebniejsza, niż w Stanach Zjednoczonych. Profesor Robertson, doradca sir Williama Macdonalda, spostrzegłszy, że konsolidacya jest pierwszym, potrzebnym krokiem, sam osobiście zbadał działanie tych

szkół w Stanie Ohio. Następnie zwiedził kilka miejscowości w Stanach Zjedn., w których wprowadzono naukę zręczności i nauki przyrodnicze i równocześnie przestudyował sprawozdania o podobnych usiłowaniach w Europie. W roku 1902. podano pięciu wschodnim prowincyom projekt, by w każdej z nich założyć jedną skonsolidowaną szkołę, która miała być utrzymywana przez 3 lata z funduszów Macdonalda. Obecnie już cztery szkoły funkcyonują i dostarczają sposobności do zbadania na przykładzie konkretnym tak konsolidacyi jak i reformy programu szkół.

Szkoła w Nowej Szkocyi została założona w roku 1903.; w Nowym Brunświku i w Ontario w roku 1904., a na wyspie ks. Edwarda w r. 1905.

Przykład konsolidacyi wydał owoce także i w innych okręgach Nowej Szkocyi i Brunszwicku; w roku 1906. było już 23 szkół skonsolidowanych w Nowej Szkocyi, zastępujących 61 małych, przedtem istniejących; w Nowym Brunszwiku zaś były oprócz tego trzy szkoły skonsolidowane. Najstarsze z nich były: szkoła w Middleton, w Nowej Szkocyi, otwarta we wrześniu roku 1903. i szkoła w Kingston, w Nowym Brunszwiku, otwarta we wrześniu r. 1904. Są one przykładem dwu typów odrębnych.

Szkoła w Middleton znajduje się w wiosce, liczącej 800 mieszkańców, w środku żyznej i bogatej doliny. Szkoła w Kingston stoi w niejakiem oddaleniu od kościoła i kilku domostw, przy drodze krzyżowej i jest środkowym punktem okręgu, w którym żadna wieś nie istnieje. Wioska Middleton posiada trzech doktorów, dwóch adwokatów, dwa banki, kilka ładnych sklepów i stacyę kolejową z dwoma pociągami codziennymi i jest punktem zbornym dla produkcyi rolniczej całej doliny, odznaczającej się bogactwem płodów. Pomimo to posiada samotnie stojące, drewniane domy, drogi podobne do zaoranych pól, a w samem centrum wioski zaledwo jedną, przypadkowo rzuconą deskę — zamiast chodnika. Kingston, chociaż leży w pośrodku jak najpiękniejszej sceneryi Nowego Brunszwiku, jak gniazdko pomiędzy pagórkami i lasami jodłowymi, bukowymi i klonowymi, tuż przy rozgałęzionej drodze wodnej rzeki St. John, jest, pomimo to, pod względem gospodarskim okręgiem zacofanym. Ziemia jest uboga, kolej oddalona o 5 mil, a gościńce okropne. Ludność, potomkowie najdawniejszych lojalistów, przesiedlonych z Sta-

nów do Nowego Brunszwiku w czasach rewolucyi, chociaż posiada usposobienie bardzo poważne, nie jest postępowa i jest względnie uboga.

Middleton jest typem konsolidacyi w około wsi, Kingston zaś konsolidacyi w około miejsca, wybranego dla wygody transportu; pierwsze jest w okolicy postępowej, drugie w zacofanej.

Profesor Robertson, jako doradca sir Williama Macdonalda, wybrał umyślnie te dwie miejscowości i w roku 1902. zrobił im propozycyę skonsolidowania szkół. Koszta powyżej miary przeciętnej miał ponosić przez 3 lata fundusz Macdonalda, pod warunkiem wszakże, by profesor Robertson miał zupełną swobodę wyboru grona nauczycielskiego i ustanowienia planu nauki.

Sir William Macdonald życzył sobie, aby nie szczędzono kosztów na cele nauki poglądowej. Po wielu wahaniach okręgi te zdecydowały się na przyjęcie tej propozycyi i wskutek tego obie szkoły zostały zbudowane i otwarte, jedna w r. 1903, druga w r. 1904. Stare budynki szkół okręgowych pozostawiono na razie, na wypadek, gdyby się pokazało po 3 latach, że się eksperyment nie powiódł*).

Middleton miało już szkołę, liczącą 130 uczniów i 3 nauczycieli, których pensye wynosiły od 60—120 funtów rocznie. Naokoło, w promieniu mniej więcej 4-milowym, leżało jeszcze 7 okręgów szkolnych z frekwencyą, wahającą się pomiędzy 19—47 uczniów i z jednym nauczycielem dla każdej szkoły, którego pensya wynosiła od 30 do 60 funtów rocznie. Ogólna liczba dzieci we wszystkich szkołach razem wynosiła 367, a przeciętna frekwencya dzienna w r. 1902 198, tj. 54%. Okręgi nie odznaczały się wielkim entuzyazmem co do spraw wychowania, ponieważ płaciły stosunkowo nizkie podatki szkolne, po 35 centimów od każdych 100 dolarów własności. Okręgów szkolnych, sąsiadujących z Kingston, było 7, w promieniu około 5-milowym; ogólna liczba dzieci wynosiła 125, w każdej zaś szkole była nauczycielka, której płaca tylko w jednej szkole dochodziła do 60 funtów. Przeciętna liczba frekwencyi dziennej w tych 7-miu szkołach wynosiła w ostatnim roku tylko 55, około 8 dla każdej szkoły, a 44% z ogólnej liczby uczniów zapisanych. Dzieci opuszczały szkołę w bardzo młodym wieku.

*) W Middleton w istocie 4 dawne szkoły powróciły w r. 1906. do starego systemu.

Konsolidacya szkół w jedną szkołę centralną wykazała natychmiast znaczny wpływ na frekwencyę, na wpisy i na wiek uczniów, opuszczających szkołę. W Middleton zaraz w pierwszym roku wzrosła przeciętna frekwencya dzienna z 54% na 78%, a w Kingston z 44% na 91%. Nawet w czasie niezwykle srogiej zimy w r. 1904/5, gdy śnieg leżał na ziemi w grubych warstwach, a termometr wskazywał często 40% poniżej zera, szkoła w Kingston była zamknięta wszystkiego 2 razy, a frekwencya nie spadła nigdy poniżej 50%.

W Kingston liczba wpisów wzrosła ze 125 na 166; wzrost ten jest w części skutkiem gorliwości tych okręgów, nie należących do organizacyi, z których 20 uczniów zdecydowało się pójść na stancyę albo iść piechotą ogromny kawał drogi lub też w jakikolwiek inny sposób uczęszczać do nowej szkoły. Co więcej: wielu starszych uczniów powróciło do szkoły, między nimi młodzi ludzie i kobiety w wieku od lat 20—30. Trudno o wymowniejszy dowód zapału ludności Kingstonu, jak widok tych ludzi dorosłych, dążących do szkoły w jednym szeregu z dziećmi i wspólnie z niemi zajmujących małe ławki dziecinne.

Nowe szkoły zostały obsadzone możliwie najlepszymi nauczycielami, a pensye ich wynosiły od 67 do 230 funtów rocznie. Szkoła w Middleton, licząca 400 uczniów, ma kierownika, jego zastępcę, 2 nauczycieli assystentów i 7 nauczycielek asystentek. Jeden z nich jest specyalistą w nauce zręczności, inny w nauce gospodarstwa, a jeszcze inny posiada stopień uniwersytecki. Nauczycielką gospodarstwa domowego była Angielka, wysoko wykształcona i sumiennie ukwalifikowana, która umyślnie przybyła do Kanady, w celu objęcia posady w Middleton.

Szkoła w Kingston liczyła 170 uczniów i miała kierownika i 4 nauczycielki asystentki. Kierownik miał tytuł M. A. *(Master of Arts)* i posiadał złoty medal uniwersytetu w Nowym Brunszwicku, a jedna nauczycielka posiadała również stopień uniwersytecki. To ułatwiło nietylko postawienie szkoły na stopniu zwykłej, 8-klasowej szkoły miejskiej, ale także na wprowadzenie zakresu nauki szkół wyższych.

Dwupiętrowy budynek szkoły w Middleton stoi na placu, mierzącym 4 akry, w samym środku wsi. Na dole znajdują się sale do zabawy, na piętrach zaś 8 klas dużych, każda na 50

uczniów, hala, przeznaczona na zebrania towarzyskie, mogąca pomieścić 600 osób, kancelarya kierownika, pokój nauczycieli i małe laboratoryum dla prac naukowych. Ponieważ liczba dzieci wpisanych przewyższyła oczekiwania, przeznaczono stary budynek na pomieszczenie kuchni, pralni, drewutni i pracowni chemicznej. Urządzenia są doskonałe: w klasie, liczącej 24 uczniów, każdy chłopak ma osobny warsztat stolarski i cały garnitur narzędzi, w kuchni zaś znajdują się szafki i przyrządy dla każdej uczenicy, oraz ogniska kuchenne do doświadczeń i inne przybory.

Na $^1/_8$ części gruntu 4-akrowego założono ogród, resztę zaś obrócono na plac do gry w piłkę *(baseball)*.

Obok szkoły znajduje się wozownia na 11 omnibusów i stajnia na 22 koni do zwożenia młodzieży.

Szkoła w Kingston ma budynek drewniany podobnej miary i rozkładu. Grunt ma wymiar 2 akrów; część tegoż ozdobiona bardzo ładkie trawnikami i młodemi drzewami. Tam znajduje się miejsce do gry w piłkę *(baseball)* dla chłopców i trawnik do gry w krokieta dla dziewcząt, drugi zaś akr jest podzielony na sad, na miejsce do doświadczeń i własne ogródki dzieci. W Kingston klasy do nauki zręczności i nauki gospodarstwa domowego, oraz pracownia naukowa nie są pomieszczone w głównym budynku. W szkole tej znajduje się mały pokoik na biblioteczkę i drugi, duży pokój, przeznaczony na muzeum prac uczniów. Wszystkie dzieci, z wyjątkiem najbliżej mieszkających, jeżdżą codziennie do szkoły i ze szkoły w krytych wozach, będących własnością Sir Williama Macdonalda i powożonych przez woźniców najętych, którzy przyprowadzają własne konie. Każdy omnibus może pomieścić 20—24 dzieci.

Drogi przebyte są różnej odległości, od $2^1/_2$—6 mil; dzieci, mieszkające dalej, wyjeżdżają z domu o g. 7 m. 20 rano. Nauka rozpoczyna się o g. 9 m. 30 i trwa codziennie 4 godziny i 40 minut. Wśród tego czasu są dwie małe pauzy i 1-godzinna przerwa na śniadanie *(lunch)* o g. 12-tej.

(C. d. n.)

KONIECZNOŚĆ REWIZYI USTAW NASZYCH.

Pokaźna liczba... 1.800 osób stanu nauczycielskiego wnosi od lat szeregu do R. S. K. i do Sejmu prośby o wliczenie im do emerytury lat służby, spędzonych w zawodzie nauczycielskim na posadach, t. zw. „praktykantów“.

Sprawa ta — jak wąż morski — wije się między R. S. K. a Wydziałem krajowym, sejmową komisyą szkolną a Sejmem. Oddana jednego roku R. S. K. do zaopiniowania, wraca po dwu latach — *via* Wydział krajowy i sejmowa komisya szkolna — do Sejmu i tak ciągle... w kółko. Rada szkolna krajowa zajmuje w tej sprawie, wobec żądań petentów, przeważnie stanowisko odporne, wywołując w ten sposób procesy, które pozbawiają ją zaufania u podwładnych nauczycieli i obniżają jej powagę.

Równie przykrym i bolesnym jest przymus, zniewalający nauczycieli pokrzywdzonych do wnoszenia petycyi do Sejmu o wliczenie im do emerytury lat służby, spędzonych w zawodzie nauczycielskim ...w drodze „łaski“. Przykrą jest każda „łaska“, lecz stokroć przykrzejszem i poniżającem godność ludzką jest zmuszanie nauczycieli do żebraniny w wypadkach, w których R. S. K. — sama — ma prawo, możność i obowiązek, wymierzyć każdemu sprawiedliwość. Słuszność zapatrywania naszego potwierdzi w zupełności bliższe rozpatrzenie tej sprawy.

P. K. S. otrzymał — po skończeniu seminaryum — posadę nauczycielską na wsi, w pow. lwowskim. Po trzech latach przeniósł się do Lwowa, na posadę praktykanta bezpłatnego. Po przebyciu wszystkich stopni awansu, został nauczycielem stałym. R. S. K., przyznając wówczas p. S. lata służby, policzalne

do emerytury, wymazała: *a*) 3 lata, spędzone na posadzie wiejskiej, rzekomo dlatego, że przeniesienie p. S. do Lwowa uważała jako nieusprawiedliwioną przerwę w służbie; *b*) 2 lata praktyki we Lwowie, rzekomo z powodu, że p. S. był tylko praktykantem nauczycielskim, ustawa zaś nie zna praktykantów. W ten sposób urwano p. S. razem 5 lat służby.

P. S., pokrzywdzony takiem orzeczeniem, wniósł rekurs do Ministerstwa Oświaty, które atoli rekursu nie uwzględniło, pozostawiając p. S. możność odwołania się do Trybunału administracyjnego.

Trybunał wydał wyrok (do l. 6472/1904), który podajemy poniżej.

WYROK.

Na jawnej, ustnej rozprawie, przeprowadzonej 15. czerwca 1904. pod przewodnictwem c. k. prezydenta senatu, markiza Bacquehema, w obecności radców c. k. Trybunału: br. Jacobiego, Zenkera, Dra Kleeberga, Krubsky'ego i protokolanta c. k. komisarza powiatowego Henniga, c. k. Trybunał administracyjny zawyrokował w sprawie zażalenia K. S. przeciw orzeczeniu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z d. 6. marca 1903. l. 35.872., odnośnie do liczenia czasu służby, spędzonej na posadzie bezpłatnego praktykanta nauczycielskiego, jako policzalnej przy wymiarze lat służby do emerytury, po wysłuchaniu zdania referenta, jakoteż obrony adwokata wiedeńskiego, Dra Wilhelma Bindera, w zastępstwie żalącego się i przeciw wywodom c. k. koncepisty ministeryalnego, Dra hr. Badeniego, w zastępstwie pozwanego Ministerstwa, że zaczepione orzeczenie c. k. Ministerstwa znosi się, jako ustawowo nieuzasadnione.

Powody orzeczenia: Prośba K. S. o policzenie mu do emerytury lat służby, które spędził w charakterze bezpłatnego praktykanta, w czasie od 1. września 1887. do 31. sierpnia 1888, przy miejskiej szkole męskiej im. Konarskiego we Lwowie, została w toku instancyi nieprzychylnie załatwiona, a to rzekomo z tych powodów, że żalący się — rozporządzeniem c. k. R. S. O. M. we Lwowie (z d. 15. sierpnia 1887. l. 1.011., — otrzymał pozwolenie na odbywanie bezpłatnej praktyki w szkole męs. im. Konarskiego; nadto rozporządzeniem tej samej Rady (z d. 5. stycznia 1888, l. 1.452) przydzielony został na praktykę do szkoły ludowej, utrzymywanej przez OO. Dominikanów, za remuneracyą 100 zł. rocznie, nie był więc mianowany nauczycielem ani stale ani tymczasowo, a ustawa z d. 1. stycznia 1889 (Dz. u. kr. Nr. 16.) nie zna posad praktykantów bezpłatnych.

Trybunał administracyjny uznał zażalenie, wniesione przeciw takiemu załatwieniu sprawy, jako uzasadnione, a to z następujących powodów:

Wedle art. 39. gal. ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego z d. 1. stycznia 1889 (Dz. u. kr. Nr. 16) mają stale mianowani nauczyciele i nauczycielki każdej kategoryi prawo do emerytury, której wymiar (według art. 39. zacyt. ust.) zależny jest od wysokości płacy i czasu służby. W myśl końcowego brzmienia tego artykułu mają być nauczycielowi policzone wszystkie lata służby, które spędził przy szkołach etatowych, począwszy od pierwszego, choćby i prowizorycznego mianowania, po otrzymaniu przepisanej kwalifikacyi nauczycielskiej (świadectwa dojrzałości), przyczem przerwa, która nastąpiła bez winy nauczyciela, nie pozbawia go prawa policzenia mu wszystkich lat, spędzonych w służbie. Tu dodać należy, że według brzmienia słów tego ustawowego postanowienia tylko ten czas służby — z wykluczeniem innych względów — może być przy wymiarze emerytury brany w rachubę, w którym nauczyciele i nauczycielki młodsi, zaopatrzeni w świadectwa uzdolnienia do pełnienia służby nauczycielskiej, mianowani stale, czy też prowizorycznie, pracowali przy etatowej szkole, w powyżej określonym charakterze. Z tego powodu przyszedł Trybunał do przekonania, że naprowadzony ustęp ustawy nie czyni zależnem liczenie czasu służby od rodzaju tej służby. Z tego wypływa, że według art. 1., 8. i 9. ust. z d. 2. maja 1873. (Dz. u. kr. Nr. 251) jako też według art. 1., 9. i 10. ust. z d. 1. stycznia 1889. (Dz. u. kr. Nr. 16) personal nauczycielski publicznych szkół ludowych pospolitych składa się ze stałych albo prowizorycznych nauczycieli, nauczycielek, nauczycieli młodszych i nauczycielek młodszych. Z naprowadzonego przez ustawę podziału stanu nauczycielskiego na powyższe kategorye służbowe wypływa, że w art. 39. powyżej przytoczonej ustawy kraj. o takich latach jest mowa, które nauczyciel od pierwszego, choćby prowizorycznego mianowania, po uzyskaniu przepisanej kwalifikacyi nauczycielskiej, przy szkole etatowej spędził. Z tego wynika również, że zacytowane artykuły ustawy nie uprawniają do wyłączania (przy obliczaniu lat służby do emerytury) czasu, spędzonego przy szkole etatowej, tych nauczycieli, którzy przepędzili w innym charakterze służbę, niż w tym, jak podaje ustawa. Przeciwnie, trzeba przyjąć, że ustawa uważa przy wymiarze lat służby do emerytury wszystkie stopnie awansu w zawodzie nauczycielskim (przy szkole etatowej po uzyskaniu kwalifikacyi nauczycielskiej) za czas do emerytury policzalny, gdyż właśnie według ustawowej nomenklatury i podziału stanu naucz. na kategorye — stali i prowizoryczni nauczyciele i młodsi nauczyciele wraz ze stałymi i prowizorycznymi nauczycielami i nauczycielkami młodszemi tworzą cały personal nauczycielski.

Z przedłożonego wypadku wypływa z aktów, że żalący się, po uzyskaniu przepisanej kwalifikacyi nauczycielskiej w roku 1885., został mianowany prowizorycznym nauczycielem młodszym i w tym charakterze 2 lata pracował. Potem został na własną prośbę mianowany, wprawdzie tak zwanym „bezpłatnym“ praktykantem przy szkole etatowej im. Konar-

skiego we Lwowie, należał jednak w tym charakterze służbowym do grona nauczycielskiego tejże szkoły i chociaż był „bezpłatnym“ praktykantem, musiał w toku wykonywania swojej służby nauczycielskiej tak w szkole wspomnianej, jakoteż w myśl rozporządzenia władzy szkolnej (ze stycznia 1888.) także i przy szkole, utrzymywanej przez konwent OO. Dominikanów, być przez cały ten czas do dyspozycyi służbowej i wykazał, według podanych a niezaprzeczonych w zażaleniu dowodów, że uczył przy wymienionych szkołach samodzielnie 20 godzin tygodniowo.

Trybunał nie miał potrzeby dochodzenia, czy zamianowanie żalącego się, t. zw. „bezpłatnym praktykantem“, skoro on przedtem prawie 2 lata pracował jako prowizoryczny nauczyciel przy szkole etatowej, a tem samem i potrzebnej praktyki w każdym razie nabył, odpowiadało ustawie, czy też nie. W każdym razie Trybunał nabrał tego słusznego przekonania, że odnośna służba żalącego się nie może mu być w myśl art. 39. ustawy z roku 1879. odliczona przy wymiarze emerytury, rzekomo dlatego, że żalący się spędził ten czas służby w charakterze „bezpłatnego praktykanta“. Z tych powodów Trybunał administracyjny znosi zaczepione orzeczenie w myśl § 7. ustawy z d. 22. października 1875., (Dz. u. p. Nr. 36. z r. 1876.).

Mogłoby się zdawać, że — po tak jasnem i stanowczem orzeczeniu Trybunału administracyjnego — sprawa liczenia lat służby jest już dokładnie wyjaśniona i rozstrzygnięta i że, nareszcie, ustanie droga „łaski“, a R. S. K. wyciągnie z wyroku wskazówki dla siebie, jak ma postępować w wypadkach analogicznych.

Myliłby się jednak, ktoby tak sądził! R. S. K., zniewolona wyrokiem Trybunału, policzyła wprawdzie do emerytury p. S. wszystkie lata służby, spędzone w zawodzie nauczycielskim, ale policzyła tylko jemu samemu; natomiast całemu szeregowi nauczycieli i nauczycielek lwowskich i pozalwowskich, którzy prosili o to samo, powołując się przy tem na zasadnicze rozstrzygnięcie Trybunału administr., odmówiła wliczenia do służby czasu praktyki nauczycielskiej.

Szukając obrony przed podkrzywdzeniem, interesowani wnieśli prośby do Sejmu, a pragnąc sprawę wyświetlić należycie, wysłali deputacyę do referenta sejmowej Komisyi szkolnej, któremu zakomunikowano orzeczenie Trybunału administracyjnego. Komisya szkolna atoli, zamiast załatwić sprawę merytorycznie, odstąpiła cały plik podań R. S. K. do rozpatrzenia i przedłożenia wniosków na najbliższą sesyę sejmową.

Tak więc, po 5-ciu latach żebraniny, jesteśmy znowu tam, gdzieśmy byli na początku. Tracimy przez to bardzo wiele, bo przy posuwaniu do wyższej kategoryi płac służą za podstawę lata służby, policzalne do emerytury. Wysokość strat oceni łacno każdy, kto się dowie, że we Lwowie n. p. praktyka trwała 2, 3 i więcej lat; w zawodzie nauczycielskim jednak niejasność ustaw szkolnych i mylna ich interpretacya weszły już w przysłowie.

Korneli Jaworski (Lwów).

KURS GOSPODARSTWA DOMOWEGO W KRAKOWIE.

(Dokończenie.)

Przedmiotem wykładów działu trzeciego były materyały spożywcze z targowego punktu widzenia, oraz ich fałszowanie. Prelegent Dr. Leonard Bier poświęcił nam 10 godzin wykładów, popartych mnóstwem okazów, aby nas zaznajomić ze składem środków spożywczych, ich gatunkiem, pochodzeniem i sposobami fałszowań — najczęściej w handlu spotykanych artykułów żywności, jak: korzeni, ziarn, mąki, masła, mleka, grzybów, mięsa.

Inspektor Hetper mówił o różnego rodzaju napojach alkoholowych, a chemik miejski, Władysław Matejko o różnych naczyniach gospodarczych. Pod przewodnictwem Dr. Biera zwiedziłyśmy postępowo urządzoną mleczarnię, palarnię kawy, zakład miejski badania środków spożywczych, wojskowe magazyny mąki; widziałyśmy przyrządzanie sucharów, peklowanie i wędzenie mięsa, robienie konserw. Na wystawie maszynek i maszyn domowych i naczyń objaśniono nam sposób ich użycia.

Dział czwarty obejmował chemię i bakteryologię w przeróbce materyałów spożywczych w kuchni. Prelegent Dr. Michał Leńkowski wyjaśniał naukowo przebieg najciekawszych dla gospodyń procesów chemicznych, jak: fermentacyę ciasta, kwaśnienie mleka, barszczu, kapusty, fermentacyę alkoholową itp.; prof. Krzemecki podał zasady przeróbki owoców na wina. Zwiedzałyśmy pod jego przewodnictwem browar Götza i laboratoryum w szkole przemysłowej.

Dział piąty obejmował towaroznawstwo, stosowane w gospodarstwie kobiecem z uzwględnieniem zużytkowania wszelkich odpadków.

Wykłady odbywały się w Akademii handlowej. Prelegent, Dr. A. Boland dał nam treściwy pogląd na naukę towaroznawstwa, spoczywającą u nas dotąd w kolebce. Ta gałąź wiedzy jest u nas jeszcze tak młoda, że nie posiada nawet własnego podręcznika polskiego; dopiero Dr. Boland przygotowuje go do druku. Korzystałyśmy z bogatych zbiorów i obficie wyposażonego gabinetu doświadczalnego Akademii handlowej. Dr. Boland z całą uprzejmością i gotowością objaśniał i pokazywał nam bardzo piękne okazy przetworów surowych materyałów, wchodzących w zakres nauki towaroznawstwa.

Ciekawy przedmiot zużytkowania wszelkich odpadków nie znalazł prelegenta; widocznie nie umiemy zużytkować odpadków, skoro nikt o nich nic pewnego powiedzieć nie może.

Dział szósty obejmował hygienę ludzi zdrowych i odkażanie. Przedmiot rozdzielili między siebie dwaj prelegenci: fizyk, Dr. Tomasz Janiszewski mówił o mieszkaniu ludzi chorych na choroby zakaźne i o desinfekcyi po chorych; Dr. Leonard Bier o warunkach hygienicznych mieszkania ludzi zdrowych.

Zwiedzałyśmy, urządzony według najnowszych wymagań, zakład desinfekcyjny miejski na Dajworze.

Dział siódmy: estetyka mieszkań; zasady dekorowania i meblowania mieszkań, tak, aby one odpowiadały wymaganiom estetyki w każdem położeniu materyalnem, wykładał architekt Mączyński; Dr. Goliński zaś, niestrudzony i zasłużony sekretarz towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie", przedstawił nam najwdzięczniejszą dekoracyę mieszkań naszych, kwiaty ulubione, skromną a wykwintną ozdobę tak salonu jak i ubogiej izdebki. Gorliwie pracowałyśmy przez kilka godzin pod jego kierunkiem w cieplarni ogrodu miejskiego.

Dział ósmy: Administracya, obejmował 6 przedmiotów: 1. Rachunkowość domowa. Prelegent, p. Skalski dał wskazówki bardzo praktyczne budżetowania i prowadzenia ksiąg gospodarskich. 2. Służba domowa i gospodarcza w świetle stosunków faktycznych i stanu prawnego. Dr. Kumaniecki, omawiając paragrafy ustawy, normującej stosunek prawny sługi do służbodawcy, wykazał, jak niezdrowe są te przepisy, które pozostały w tyle, gdy życie poszło naprzód. 3. Najem mieszkań i przepisy prawne Dr. Jan Wydro omawiał prawa i zobowiązania najemcy względem gospodarza i odwrotnie — na podstawie ustaw prawnych. 4. Stosunki do służby ze stanowiska etycznego. Prelegentka p. Aniela Dziewiecka. 5. Stosunki do służby i podział pracy. Prel. p. H. Starzewska. 6. Współdzielczość w stosunku do gospodarstwa domowego. Prel. p. Dr. Lipszyc-Balsiegerowa. Uproszony przez Komitet p. Rożański, dyrektor i właściciel fabryki konserw w Bochni, zademonstrował na ukończenie kursu sposób robienia konserw z owoców systemem Wecka. P. Marya Sebald wskazała praktyczne wskazówki utrzymywania czystości i ładu.

Pięć tygodni zbiegło lotem strzały: pracowałyśmy po 5, a nawet czasem po 6 godzin dziennie, lecz praca była przyjemna. Wiele rzeczy odświeżyło się w pamięci naszej; zdobyłyśmy także i rzeczy nowe, bo życie ludzkie pogłębia się coraz bardziej, a wiedza również. Na miejscu stać nie można, trzeba koniecznie iść z postępem w parze — pod grozą zastoju i zacofania. Komitet pragnął, by nauczycielki poniosły wiedzę zdobytą tym kobietom, które nie mogły korzystać z kursu, był więc czas wracać do ognisk pracy naszej. Mimo rozstania nie zrywa się węzeł, który zadzierzgnął się między nami a Komitetem, dającym inicyatywę do reformy gospodarstwa domowego. Mamy popierać te usiłowania, niosąc

ideę jego w masy szerokie. Krok pierwszy już zrobiony, za nim pójdą, niezawodnie, dalsze.

Mrówcza praca gospodyni oddanej rodzinie, obracającej się z dnia na dzień w tem samem kole kłopotów i zajęć, praca, nie przynosząca zysków, nieraz wiążąca zaledwie koniec z końcem, może uledz olbrzymiej przemianie i mieć w skutkach swoich doniosłe znaczenie,

Osią, około której obracają się wszystkie niemal starania człowieka, nawet najbardziej uduchowionego, jest troska o chleb powszedni i wygodę ciała, które — na przekór duchowi — z praw swoich nie chce, bo nie może zrezygnować.

Są one tak despotyczne i tak górujące, że się nie dadzą zlekceważyć! I w tej najsłabszej stronie swojej człowiek bywa atakowany najwięcej przez współbliźnich: skutkiem własnej nieświadomości, ciemnoty, lenistwa lub nieuctwa — staje się łupem ich wyzysku. Kobieta ponosi w tej sprawie wielką winę. Nie posiadając odpowiedniego wykształcenia fachowego, jest tak ścieśniona w swej działalności gospodarczej, że staje się tylko pionkiem, którym kierują wytwórcy i dostawcy. Brak wyrobienia myślowego pociąga za sobą bezkrytyczność i — co za tem idzie — niemożność przeciwdziałania złemu, które tylko za jej wpływem staraniem i wolą da się usunąć. Stosunek jej — jako gospodyni domu — do licznych wytwórców i handlarzy, którzy, dziś wszechwładnie panując, czynią ją bezsilną i od swych celów zawisłą, zmieni się w przyszłości zupełnie.

Kobieta jest odbiorczynią i przetwórczynią; w ognisku domowem jest wszechwładną królową: jej ufa mąż i dzieci, od niej są oni w zupełności zależni co do zaspakajania potrzeb codziennych. Żywienie się, odziewanie, czystość, ład, porządek, wygoda, przyjemność, piękno życia, zdrowie, nawet dobrobyt rodziny... w jej spoczywa rękach. Ona powinna zatem rozumieć najlepiej cały mechanizm życia codziennego i kierować nim umiejętnie. Wytwórca i dostawca powinni się stosować do jej sądu i potrzeb.

Dziś rzecz ma się przeciwnie: kobieta nie ma pojęcia dokładnego, a często nawet żadnego o rzeczach, które przechodzą każdego dnia przez jej ręce; co gorsza, nie wie nawet, że w tych sprawach jest tak bajecznie ciemna.

Gdy przyszła na świat, zastała już taki porządek, jaki jest, wdrażała ją jej matka do niego, więc poco szukać zmian jakichś?... Tymczasem wiedza bieży naprzód raźnym krokiem, kobieta zaś śpi i tradycye gospodarcze uważa za najwyższy autorytet. Jej zachowawczość mści się na niej samej, na rodzinie i społeczeństwie. Gdy obierze za przewodnika swej pracy wiedzę rzetelną, rzeka życia społecznego popłynie innem korytem. Dzisiaj niesie ją fala, lecz ona nie wie, dokąd i po co: jest zdana na łaskę i niełaskę tych, co regulują bieg mętnej fali. Lecz gdy się jej oczy otworzą, pochwyci ster i taki kierunek nada strunie życia, że ona popłynie ku jego dobru.

Gospodarstwo domowe, wynikające z codziennych potrzeb człowieka cywilizowanego, jest drzewem tak bardzo rozgałęźnionem, że po-

dobnego mu niema chyba na żadnem innem polu organizacyi ludzkiej. Wiele gałęzi jego spoczywa jednak w pączku; inne, oderwane od pnia macierzystego, wegetują; niektóre są martwe, bo soki z pnia nie dochodzą do nich; gdyby je można spoić z pniem macierzystym, ożywić, zasilić, okryłyby się zielenią, pod której cieniem wszystkim byłoby lepiej. Na przeszkodzie staje tu zbyt ciasne pojęcie gospodarstwa kobiecego: wiążemy je dotąd z ogniskiem domowem. Gotowanie, pranie, szycie, utrzymanie czystości, porządku i ładu, oszczędność i pracowitość — oto wszystko, czego wymaga się od gospodyni. W tym kierunku dążymy ku poprawie, ale nie jest to jeszcze to, czego nam potrzeba. Nawet miliony ognisk, funkcyonujących według tej recepty, inteligentnych, oszczędnych i pracowitych — nie zmienią stanu rzeczy. Wszak prababki nasze były znakomitemi gospodyniami: pracowały, oszczędzały, gotowały, piekły, szyły, haftowały, zostawiły całe foliały przepisów i rad gospodarskich, które musiały stać na wysokości ówczesnej wiedzy, a jednak uschła ta gałąź, co niegdyś była podporą życia rodzinnego. Uschnąć musiała, bo brakło jej soków żywotnych. Prababki nasze nie pojmowały całokształtu mechanizmu gospodarstwa kobiecego tak, jak nie pojmują go ich wnuczki. Zamknęły się w pracy, ograniczyły czterema ścianami, gospodarstwo kobiece zamieniły na domowe.

Wytworczością, która jest rdzeniem każdego gospodarstwa, kobieta w szczupłych ramach ogniska domowego zajmować się przestała. Wyręczać ją zaczął rozwijający się przemysł i zepchnął ją do roli wyłącznej konsumentki. Nie mając z nim kontaktu, nie mogła wpływać na niego, stała się niewolnicą, posłuszną jego kaprysom. Monopolu na wszystko przemysł nie wziął: zostały dziedziny gospodarcze, których zagarnąć nie mógł.

Wegetują one, oderwane od pnia macierzystego wielkiej wytwórczości gospodarczej. Zbytem ich są targi, polem wytwarzania wieś i okolice pozamiejskie. Problem bardzo piękny i bardzo trudny do rozwiązania w warunkach dzisiejszych. Zatrzymał on dotąd swój archaiczny, pierwotny charakter, dzięki zachowawczości kobiety. Jest też jej wielkim oskarzycielem. Na targu codziennym panuje wyłącznie kobieta. Widzi się tam barwne chusty, na głowie fantazyjne pióra na kapeluszach, perkalowe spodnice, i szeleszczące halki jedwabne. Na targu pod gołem niebem dostanie wszystkiego. Na ziemi rozłożone artykuły żywności, króre gosposie wiejskie przyniosły na plecach w przewiewnych koszykach, filtrujących brudną woń odzienia i wyziewów skóry, potrącane nogami lub spodnicami przechodniów. Obok mleka kwaśna kapusta, ser, rozłożony na kojcu, oszczypany przez znawczynie, które nie mogą zgodzić się na kupno, kwaśna śmietana, zawiązana szmatką wątpliwego pochodzenia, na niej łyżeczka do kosztowania, przechodząca przez różne usta i zanurzana ciągle w płynie — oto obrazki z tysiąca innych, im podobnych. Wiatr, unoszący z sobą miliardy bakteryi, muska powierzchnie darów Bożych i pozostawia na nich złośliwe zadatki śmierci.

Lecz nie tylko u nas tak dywa: targi na żywność są pięta Achilesową urządzeń społecznych nawet w bardzo cywilizowanych kra-

jach i nie zmienią się, mimo usiłowań lekarzy, którzy od czasu do czasu głos zabierają w tej sprawie w imię hygieny i zdrowotności, dopóki kobieta będzie ciemną i nie zrozumie, co czynić należy, aby zło usunąć!

Targi mają jeszcze inną, słabą stronę: są one zaporą do rozwoju gospodarstwa wiejskiego. Wieśniaczka, sprzedająca na targu, odrywa się od zajęć gospodarskich i jako handlarka spędza sporą część dnia na próżnowaniu. Nie zależy jej na podniesieniu swego gospodarstwa, myśli tylko o łatwym zysku. Handel znieprawia ją tak, jak znieprawia każdego, kto w zysku widzi całe szczęście.

Obserwator targu codziennego, widząc na każdym kroku nieudolność, niechlujstwo, brak postępu, lenistwo ducha, dojść musi do smutnych refleksyi i smutniejszych wniosków, ale refleksya może także pobudzić do czynu. Złe nie jest jeszcze takie, aby się nie dało naprawić; owszem, ono może posłużyć kobiecie za punkt wyjścia na szerszą arenę niezależnej działalności gospodarczej. Ta drobna wytwórczość, tak zaniedbana i mizerna, zorganizowana i ujęta w sprężyste i umiejętne ręce, wiążące ściśle wieś z miastem, wytwożyłaby kobiecie zupełnie nowe, bogate pole pracy, odpowiadające jej zamiłowaniom i uzdolnieniom, gdyby się nią chciała zająć szczerze.

Bez wiedzy gruntownej nie można marzyć o reformie wiekowych urządzeń. Towarzystwo „Kobiece gospodarstwo wiejskie“, które już pierwszy krok zrobiło, otwierając kurs gospodarstwa domowego dla gospodyń wiejskich, mogłoby najłatwiej pokierować taką pracą. Rzecz naturalna, że kurs 5-tygodniowy musiałby zamienić się w przyszłości na stałą akademię gospodarstwa kobiecego.

Aby módz przeprowadzić reformę gospodarczą, trzeba znać dobrze: ziemię ojczystą, jej właściwości, płody naturalne i płody kultury; potrzeba wiedzieć, co można wprowadzić; potrzeba znać uzdolnienie ludności, okoliczności sprzyjające lub hamujące kulturę, popyt i podaż, rynki zbytu, itd. itp. Materyał, objęty w programie działem 3-cim, 4-tym i 5-tym, rozwinięty odpowiednio, pogłębiony i na doświadczeniach i badaniach naukowych oparty, wystarczyłby na lata.

Podręczniki, plany, środki naukowe — wszystko byłoby polem dziewiczem i nowością, przystosowaną po raz pierwszy do kobiecego zakresu działania. Przygotowanie do takiej akademii powinnaby dać szkoła dziewcząt, której plany naukowe musiałyby się stosować do planów przyszłej akademii.

Są to marzenia przyszłości, które nigdy się może nie ziszczą, w każdym razie jednak zmuszą do zastanowienia się, czy w tej sprawie nie da się zrobić nic innego po nad to, co się dotąd zrobiło.

P. Dr. Marya Lipszyc-Balsiegerowa, mówiąc o współdzielczości, wypowiedziała zdanie, że mamy jeszcze dużo kobiet, które gospodarstwo swoje tak kochają, iż do pracy współdzielczej nie dadzą się wciągnąć.

Właśnie te, kochające gospodarstwo swoje kobiety, należy wciągać do pracy gospodarczej reformatorskiej, bo one, niezawodnie, talent posiadają do tego a, pracując w zaciszu domowem, nie mają pola do roz-

winięcia go i pozwalają korzystać ze swych zdolności zbyt małemu gronu. Kobieta, która nieraz rozwiązuje genialnie trudne kwestye swego gospodarstwa drobnego, potrafi rozwiązać tak samo kwestye o szerszym zakroju społecznym. Potrzeba je tylko wyszukać; one wreszcie zgłoszą się same, skoro tylko nastręczy im się do tego sposobność.

Dążyć należy wszelkiemi siłami do wyzwolenia gospodarstwa kobiecego od zależności i wyzysku przemysłowca i kupca, przeciwstawiając im własne wyzwolenie... wytwórcze i zawodowe.

Czarodziejskiem zaklęciem wiedzy zbudzona dusza kobieca obejmie w swe dłonie — jak dobra wróżka — rwącą się nić szczęścia ludzkiego. Na krwawą ranę serca ojczyzny przyłoży balsam. Balsamem będzie jej praca twórcza, która w narodzie obudzi siłę, wskrzesi potęgę i dokona dzieła odrodzenia.

M. B. Cz. (Lwów).

KILKA CYFR Z PRELIMINARZA SZKOLNEGO.

Do preliminarza funduszu szkolnego krajowego dołączyła R. S. K. wykazy, dotyczące sił nauczycielskich w Galicyi na rok 1909/1910.

Z wykazów tych wyjmujemy następujące cyfry:

I. klasa płac (miasto Kraków):

20	nauczycieli	szkół wydz.	po	2.500 K	= 50.000 K
20	„	„ „	„	2.300 „	= 46.000 „
52	„	„ posp.	„	2.300 „	= 119.600 „
51	„	„ „	„	2.100 „	= 107.100 „

dodatki na mieszkanie:

59	nauczycieli	po . .	500 K	= 29.500 K
57	„	„ . .	300 „	= 17.100 „
143 sił			Razem	369.300 K

II. klasa:

123	nauczycieli	szk. wydz.	po	2.300 K	= 282.900 K
122	„	„ „	„	2.100 „	= 256.200 „
158	„	„ posp.	„	2.100 „	= 331.800 „
158	„	„ „	„	1.900 „	= 300.200 „
315	„	„ „	„	1.700 „	= 535.500 „

dodatki na mieszkanie:

359	nauczycieli	po . .	400 K	= 143.600 K
357	„	„ . .	250 „	= 89.250 „
876 sił			Razem	1,939.450 K

III. klasa:

271	nauczycieli szk. posp. po	1.700 K	=460.700 K
270	„ „ „ „	1.500 „	=405.000 „
542	„ „ „ „	1.300 „	=704.600 „

dodatki na mieszkanie:

450	nauczycieli po . .	300 K	=135.000 K
449	„ „ . .	200 „	= 89.800 „
1083	sił	Razem	1,795.100 K

IV. klasa:

1699	nauczycieli szk. posp. po	1.400 K	=2,378.600 K
1696	„ „ „ „	1.200 „	=2,035.200 „
3393	„ „ „ „	1.000 „	=3,393.000 „

dodatki na mieszkanie:

577	nauczycieli po .	200 K	= 115.400 K
575	„ „ .	100 „	= 57.500 „
6788	sił	Razem	7,979.700 K

Wydatki na powyższe posady wynoszą razem			12,083.550 K;
do tego doliczyć należy:			
44 nauczycieli dopełniających kursów rolniczych po 1.200 K			52.800 „
dodatki za kierownictwo:			
66 dyrektorów szk. wydz. po 500 K . .			33.000 „
190 kierowników szk. 5- i 6-klas. po		400 K	76.000 „
329 „ „ 3- i 4- „ „		300 „	98.700 „
1196 „ „ 2-klas. „		100 „	119.600 „
Razem na płace systemizowane			12,463.650 K
po potrąceniu 3% tytułem interkalaryów .			373.909 „
Zostaje .			12,089.741 K;

Na opłacenie tedy 8.890 systemizowanych sił nauczycielskich, wydaje kraj w tym roku szkolnym okrągło 12,089.800 K.

Na etatowych, nauczycieli religii, których w całym kraju (z wyjątkiem miasta Lwowa) jest 428, wydaje kraj okrągło 869.900 K.

Wykaz posad nauczycieli nadetatowych wraz z wynagrodzeniem na rok 1909/10.

I. klasa (Kraków):	42 po	1.540 K	64.680 K
	21 „	1.320 „	27.720 „
	21 „	1.100 „	23.100 „

II. klasa:	303 K	1.320 K	399.960 K
	106 „	1.210 „	128.260 „
	105 „	990 „	103.950 „
III. klasa:	318 „	1.100 „	349.800 „
	318 „	880 „	279.840 „
IV. klasa:	1.624 „	990 „	1,607.760 „
	1.623 „	770 „	1,249.710 „
	4.481	Razem	4,234.780 K
po potrąceniu 3% tytułem interkalaryów			127.043 „
		zostaje .	4,197.737 K
		czyli okrągło.	4,107.750 K

Zestawienie ogólne:

8.934	sił nauczycielskich etatowych .	12.089.800 K
428	nauczycieli religii . . .	869.900 „
4.481	sił nauczycielskich nadetatowych .	4,107.750 „
13.843	Razem	17,067.450 K.

Jeżeli chodzi o dokładną sumę wydatków na płace nauczycieli, to doliczyć należy do kwoty powyższej:

Remuneracye za udzielanie religii (naucz. rel. nadetatow.) .	334.862 K
Dodatki 5-letnie	1,187.000 „
Wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe . . .	350.000 „
Zastępstwo nauczycieli urlopowanych	190.000 „
Remuneracye i zapomogi	60.000 „
Po zliczeniu tych kwot okazuje się, że budżet szkolny na płace nauczycieli wzrósł w r. b. do . . .	19,189.312 „

Jeżeli chodzi o ilość sił nauczycielskich, to dziś możemy mówić o armii nauczycielskiej, liczącej około 14 tysięcy głów.

Wykazy te pomieściliśmy dlatego, aby ogół nauczycielstwa poinformować o dzisiejszym stanie liczebnym nauczycielstwa, a zarazem dać materyał do ewentualnych obliczeń finansowych, jakie w walce naszej o postulaty nauczycielskie będą potrzebne.

Wykazem tym nie są objęte szkoły lwowskie, które gmina utrzymuje własnymi środkami.

J. K.

Z ZABORÓW.

Z zaboru rosyjskiego.

Polski dyktat gimnazyalny. *Tygodnik Suwalski* podaje dosłowną kopię dyktatu, ułożonego dla uczniów klasy IV. jednego z rządowych gimnazyów filologicznych. Oto tekst dyktatu:

„W czasie szturmu na miasto, pod którem stała szubienica, najrozmaitsi szubrawcy rzucali kamieniami w trupy. W mieszkaniu niechlujnego muzułmanina, który oburącz trzymał w rękach obuch. (Zdanie widocznie niedokończone. Przypisek). Sznurówka składa się ze stalówek, obwiniętych powrósłami. Góry Świętokrzyskie leżą w powiecie... blizkim Olkuskiego. Każden szlachciura zwykł mieć swój opierunek, rynsztunek i pakunek. W gumnie, zbudowanem około kałuży, znajduje się żydowska kuczka".

Jest to dostateczny dowód niedbałości w traktowaniu nauki języka polskiego w gimnazyach rosyjskich.

Szkoła w Sawinie.*) Upór unitów... cichy, spokojny, lecz i nieugięty, tak wobec nęcących obietnic, jak również wobec najokrutniejszych prześladowań, doprowadza naczalstwo świeckie i popów wprost do wściekłości. To też, pomimo ciągłych zawodów, jakie ich spotykały w walce z unitami, nie stracili oni podsycanej rublami i orderami nadziei, że ich zmoskwiczą, i coraz nowszych chwytają się środków. Kiedy się okazało, że niesłychane, barbarzyńskie okrucieństwa (patrz: Martyrologium Unii przez J. K. Kraków) są bezskuteczne, postanowiono moskwicić Unię środkami, mniej wydobywającymi pierwiastki bohaterskie z duszy tego męczeńskiego ludu środkami, niedostrzegalnymi odrazu, a sięgającymi głębiej, bo każącymi dusze młodych pokoleń. Założono wielką liczbę szkół ludowych, t. zw. „kościelno-parafialnych", aby rozpocząć od małych dzieci wszczepianie nienawiści do wszystkiego, co polskie i katolickie. Początkowo Unici postanowili nie posyłać dzieci do szkół moskiewskich, ale życie popychało ich do czego innego. Brak ziemi, brak zarobków w miejscach urodzenia, przy dworach, małe wynagrodzenie za nie — pędziło ludzi w świat, i tam dopiero poznawano, czem jest oświata. Szerzy się też coraz bardziej przekonanie, że, mniejsza o to, kto i jak uczy, byle uczyć się można było; coraz więcej dzieci uczęszcza do szkół, a ciemni rodzice nie zdają sobie sprawy, czego ich tam nauczą. Biedny, nieszczęsny lud w swych najmniej oświeconych warstwach poszedł za

*) Teka. Nr. 2. Z ziemi Chełmskiej.

wrogiem, a jedyną bodaj obroną jego jest instynkt oporu i świadomość religijna a prócz tego brak szkół, których mniej więcej jedna przypada na kilka wsi. Temu brakowi źródeł moskwiczenia postanowiono zapobiedz.

W celu dokładniejszego i szybszego moskwiczenia założono w roku 1904. w Sawinie, pod Chełmem, 2-klasową szkołę rusyfikacyjną, rodzaj seminaryum nauczycielskiego, pod wyłącznem kierownictwem popów. Szkoła ta ma na celu przygotowywanie nauczycieli dla Chełmszczyzny, zaprzedanych duszą i ciałem prawosławiu i rusycyzmowi, z jedynem, wymaganem w istocie wymaganiem — z nieprzejednaną nienawiścią do polskości i do katolicyzmu.

Szkoła prawie wyłącznie składa się z dzieci unickich: leży to w programie szkoły, aby Unię moskwicić jej własnemi, odpowiednio wychowanemi siłami, tem bardziej, że Moskale nie mają tej wytrwałości, tego zaciętego uporu we wszelkich sprawach, jaką mają we krwi unici, zaprawiani z dziada pradziada przez ucisk wieloletni.

W chwili otworzenia szkoły miała ona miejsce na 90 uczniów. Zgłosiło się przeszło 200, przyjęto 170. Ten, taki znaczny napływ tłumaczy się tem, że ludność unicka jest niesłychanie uboga i szuka chleba wszędzie. Nic też dziwnego, że gdy stworzono szkołę, gdzie za 38 rb. uczą a nawet i odziewają, rzucono się do niej tłumnie, spodziewając się lżejszego życia po jej ukończeniu. Głównym przedmiotem jest religia; wykłada się ją 5 razy tygodniowo. Polega ona na wywyższaniu prawosławia, a na lżeniu i zohydzaniu katolicyzmu, przyczem nie przebiera się w środkach.

Równie ważnym jest historya Rosyi, polegająca na wzbudzaniu zachwytu dla wielkiej matki Rosyi, jedynie cywilizacyjnej, wielkiej pod swymi carami, najlepszymi ojcami dla pokornych i na wzbudzeniu nienawiści do pogańskiej, szlacheckiej Polski i do tych przeklętych „polaczyszek".

Skład nauczycielski jest odpowiedni. Wszyscy powinniby zdobić nieustannie najsłynniejsze więzienia w Europie. Byłaby to zarazem doskonała kopalnia typów patologicznych dla badaczy naukowych. Uczniów swych traktują tak, jak chlebodawcy traktują psy, które tresują. Taktyka ta wydaje owoce, które przynoszą istotną chlubę Rosyi. Uczniowie, dla przypodobania się swoim światłodawcom, nie cofają się przed niczem. W roku 1905. postanowili strejkować, zażądali, aby profesorowie stawiali im mniej pałek. Gdyby im rząd sam chciał dać język polski, sami nie zgodziliby się na to. Będą to przyszli (a wielu z nich już jest) wychowawcy Unii. Rząd tych wychowanków osadza skwapliwie na posadach. Krzywda, jaką ta szkoła przynosi polskości, musi znaleźć w społeczeństwie przeciwwagę. Trzeba zwrócić uwagę na stan oświaty wśród tych ciemnych rodziców, co własne dzieci oddają na swych prześladowców przyszłych; szkoła bowiem rośnie przerażająco, a róść będzie z każdym rokiem.

Były wychowaniec szkoły w Sawinie.

OŚWIATA U OBCYCH.

Ze szkolnej polityki słowiańskiej.

Dzienniki czeskie poświęcają bardzo wiele miejsca i uwagi sprawom szkolnym i wychowawczym, tak narodowym, jak ogólno ludzkim. Przodują im *Národni Listy* i organ Masaryka i Drtiny *Čas*. W jakich rozmiarach zajmuje się prasa codzienna sprawami wychowawczemi, świadczy choćby *Hlidka Času*, tygodniowy dodatek naukowy tego dziennika (V. 6), cały zapełniony artykułami nadpisanymi: „Uwagi o ankiecie w sprawie wychowania cielesnego młodzieży", „Etyka a socyologia", „Pierwszy czeski zjazd w sprawie opieki nad słabymi umysłowo i szkolnictwa pomocniczego", „Znaczenie nowych typów szkolnictwa średniego dla studyów żeńskich" i artykuł z napisem powyższym.

W jednym z artykułów poprzednich dyr. Wagner oświadczył się za szkołami utrakwistycznemi czesko-polskiemi na Śląsku i w Wiedniu, mimo, że w zasadzie jest przeciwnikiem szkół utrakwistycznych. Przeciwne stanowisko zajął Ant. Girák, który tak mówi o utrakwiźmie: „Wrogiem Słowian jest bezsprzecznie utrakwizm w szkołach, należy przeto pozbywać się go wszystkiemi siłami. W Czechach, dzięki Bogu, pozbyliśmy się go już dawno, wyjątki są bardzo nieliczne; na Morawach utrzymuje się jeszcze w kilku szkołach; na Śląsku trzymają się go Niemcy uporczywie, ale dążeniem Czechów tamtejszych jest, a Polaków powinno być, usunięcie szkół utrakwistycznych (czesko-niemieckich, czesko-polskich i polsko-niemieckich) i zastąpienie ich jednojęzycznemi, czeskiemi i polskiemi.

Autor widzi jednak, że Polacy nie będą przeciw utrakwizmowi, ze względu na szkolnictwo polsko-ruskie w Galicyi, natomiast Rusini mogą stanąć śmiało po stronie czeskiej przeciw Niemcom, bo i oni już na Bukowinie zwalczają utrakwizm, zdobyli sobie w Czerniowcach seminaryum nauczycielskie. Utrakwizm tak ustępuje, a ustępuje nawet w ziemiach słowieńskich: Słowieńcy uzyskali w Gorycyi własne seminaryum; w gimnazyach i szkołach realnych w Krainie utrakwizm już dogorywa, a zatem (woła autor): „Czesi, Słowieńcy, Chorwaci, Rusini wystąpcie do walki przeciw utrakwizmowi, nawet, gdyby padło i... bez Polaków!"

Słowacy mają własne wydawnictwo książek szkolnych. Jest ono własnością towarzystwa udziałowego „Tranoscius", które ma siedzibę

w Liptowskim Św. Mikułaszu. Za r. 1909. spółka wydała książek za 6.718 K 87 h; sprzedaż podręczników szkolnych przyniosła w tym roku *brutto* 13.564 K 65 h. Cały zysk czysty w kwocie 347 K wcielono do funduszu zakładowego. Kapitał udziałowy wynosił dotychczas 10.000 K (1.000 udziałów po 10 K); zamiast dywidendy członek otrzymuje egzemplarz kalendarza Tranowskiego wartości 50 h (=5%). Tym sposobem zbierano fundusz zakładowy, wykazujący już obecnie 9.396 K.

W r. 1910. towarzystwo postanowiło wydać nowe książki szkolne, nowe wydanie biblii, nową partyturę pieśni religijnych ewangielickich i w tym celu podniosło kapitał udziałowy na 40.000 K.

Szkoły madziarskie w Chorwacyi. W banowinie chorwackiej jest 69 szkół madziarskich, w liczbie tej jest tylko 6 starszych, reszta... nabytki lat ostatnich. Za rządów bańskich hr. Khuena-Hederwarego powstało w Chorwacyi 30 szkół madziarskich, za hr. Pejaczevića 3, za Rakodczaja 11, za 2-letnich niespełna rządów br. Raucha 17. Obecny ban Tomaszić okaże może mniejszą powolność wobec madziaryzmu szkolnego.

Szkolnictwo w Czechach.

Według ostatniego sprawozdania Rady szkolnej krajowej jest w Czechach 368 czeskich szkół wydziałowych z 1.404 klasami i 231 niemieckich szkół wydziałowych z 864 klasami. Pospolitych szkół ludowych było: 3.179 czeskich i 2.319 niemieckich.

Z czeskich szkół ludowych było: 484 jednoklasowych, 1.021 dwuklasowych, 604 trzyklasowych, 331 czteroklasowych, 683 pięciokl., 49 sześciokl., 4 siedmiokl. i 3 ośmioklasowe, 103 ekspozytury i 7 proponowanych.

Z niemieckich szkół ludowych było: 612 jednoklasowych, 663 dwuklas., 357 trzyklas., 204 czteroklas., 445 pięcioklas., 37 sześcioklas., 1 siedmioklas., 87 ekspozytur i 13 proponowanych. Jako nieobowiązkowego przedmiotu uczono czeskiego w 59 niem. szkołach wydziałowych.

Liczba dzieci, obowiązanych do chodzenia do szkoły, wynosiła 577.945. W czeskich szkołach wydziałowych uczyło 1878 nauczycieli i nauczycielek, w niem. szkołach wydziałowych 1.171 nauczycieli i nauczycielek, w czeskich zaś szkołach ludowych uczyło 10.831, a w niem. 7.290 nauczycieli i nauczycielek. Niemcy i Czesi mają po 8 seminaryów nauczycielskich; uczniów jest w czeskich 1.325, a w niem. seminaryach 1.336. W Pradze są dwa żeńskie seminarya nauczycielskie, czeskie ma 268, a niemieckie 833 uczenic.

PIŚMIENNICTWO.

Ze szkolnictwa słowieńskiego.

Knjige Slovenske Šolske Matice za r. 1909. „Słowieńska Macierz Szkolna“ wydała w dziesiątym roku swego istnienia następujące książki, rozdane członkom (2 K rocznie) towarzystwa (drukowane, każda w 2.500 egzemplarzy):

1. Pedagoški Letopis IX. (Rocznik pedagog.);

2. Nazorni nauk za drugo in tretje šolsko leto. (Poglądowa nauka roku II. i III. nauki szkolnej), część dalsza;

5. Posebno ukoslovje računanja v ljudski šoli. (Szczególna metodyka rachunków w szkole ludowej);

4. Prosto spisje v ljudski šoli. (Wolne ćwiczenia w szkole ludowej);

5. Zgodovina Slovencev. (Dzieje słowieńskie).

Cztery ostatnie są treści metodyczno-naukowej, pierwsza zaś ma treść przeważnie pamiętnikową i informacyjną. Informacye wyprzedzają dwie rozprawy: H. Druzovica „O kształceniu w śpiewie z uwzględnieniem szkoły ludowej“ — ogólne i Dr. Fr. Ilešiča: „O pierwszych nauczycielskich zgromadzeniach w Słowieńszczyźnie“. Jest to cenny przyczynek do dziejów szkolnictwa słowieńskiego, które początek swój ma właściwie dopiero od r. 1878. i w szkołach niedzielnych, które istniały od r. 1876., ale na papierze tylko (skoro nauczyciel nie dostawał nagrody za naukę), a w których rozpoczęli pracę, pełni poświęcenia narodowego, towarzysze późniejszego biskupa Slomška, zasłużonego tak wielce około rozwoju szkoły i podręczników słowieńskich.

W dziale informacyjnym zajmujące są tematy, które roku ostatniego stanowiły przedmiot wykładów i pogadanek na zebraniach członków Towarzystwa we wszystkich kołach. Podkreślam, że nadzwyczaj często widnieją tu liczne tematy społeczne i ekonomiczne, jak: „Szkoła i kwestya wieśniacza“, „Związkowość a nauczycielstwo“, „Społeczna praca nauczycieli“, „Nauczyciel ludowy jako lekarz domowy“ itp., acz nie są rzadkie i rozprawy metodyczne, pedagogiczne, czy innonaukowe, jak n. p. dr. Fr. Ilišiča: „Narečje in knjižni jezik“. (Narzecze a język książkowy). (Tenże temat, zastosowany do nauki szkolnej, wygłoszony za walnem zebraniu 28. grudnia 1909. w Lublanie, brzmiał: „O narzeczu i języku książkowym w szkole ludowej“.) Ze sprawozdania rocznego zwyczajem da-

wnym wyjmuję liczby: dochody 8.577·77 K, wydatki 9.678·96 K czyli brak 1.101·19 K, pokryty w znacznej części pozostałością z roku poprzedniego. Liczba członków wobec lata przeszłego (1908) wzrosła o 61, a przedstawia się według ziem politycznych, następująco:

w Karyntyi	34	w Gorycyi	351
„ Krainie	533	„ Istryi	35
„ Styryi	593	„ Tryeście i okol.	74

w innych ziemiach 2.

Według jakości członków było 34 założycieli, 1588 zwyczajnych, rocznych.

W blizkiej przyszłości zamierza Towarzystwo — prócz zwykle wydawanych książek — wydać osobno: „Słownik etymologiczny“, „Komentarz do poetów i prozaików słowieńskich“, oraz „Komentarze do podręczników szkolnych dla szkół ludowych“. Ponieważ „Slovenska Matica Školska“ pozostaje już w stosunku wzajemności z chorwackim „pedagoško-književnim zborem“, tak, że za połowę rocznej członkowiny (1 K) otrzymują Słowieńcy wydawnictwa chorwackie a Chorwaci znów słowieńskie, podniesiono już myśl, aby „Macierz słowieńska“ weszła w taki sam stosunek z czeskiem „Dědictvim Komenského v Praze“.

Zamiana z Polakami?...

Jan Magiera (Kraków).

KOMUNIKATY.

Udział Polski w III. międzynarodowym kongresie hygienistów szkolnych w Paryżu, d. 2—7. sierpnia r. b.

Do „Komitetu Towarzystw polskich“ mającego na celu organizacyę sprawy wymienionej w nagłówku (a złożonego z przedstawicieli dwudziestu kilku towarzystw z całej Polski pod przewodnictwem prof. K. Twardowskiego), zgłoszono dotąd 11 odczytów, a liczba ta, niewątpliwie, wzrośnie jeszcze. Prof. B. Błażek (Przemyśl) będzie prawił na kongresie o „krzywej tygodniowej pracy ucznia“ i o „wpływie ciężkiej pracy ręcznej na umysł ucznia“; prof. O. Bujwid (Kraków), członek stałego Komitetu międzynarodowego o „programie nauki hygieny dla szkół różnych typów“; dr. J. Gawroński (Warszawa) o „domu opieki dla zaniedbanych dzieci w Warszawie“ i o własnym systemie wychowawczym „Ziemia i Ojczyzna“; fizyk m. Krakowa dr. T. Janiszewski o „chorobach zakaźnych w szkołach ludowych krakowskich“; dr. St. Kopczyński (Warszawa) o „znaczeniu systematycznych badań lekarskich w szkole“; dr. K. Lutosławski (Drozdowo, K. P.) o „hygienie i wychowaniu fizycznem w ustawach Komisyi Edukacyi Narodowej“; doc. E. Piasecki (Lwów) o „organizacyi gier szkolnych w Polsce“, dr. Wł. Sterling (Warszawa) o „metodach badania znużenia umysłowego“; A. Szycówna (Warszawa) o „pedologii w Polsce“.

Co więcej: Komitet paryski powierzył naszej organizacyi dostarczenie sprawozdawcy dla jednego referatu oficyalnego, stanowiącego zagajenie obrad sekcyjnych. Zaszczytnego tego zadania podjął się na prośbę Komitetu dr. W. Goździcki (Warszawa), a tematem jego będzie „hygiena internatów żeńskich“.

W biurze Kongresu będą zasiadali z rodaków naszych: prof. dr. Bujwid (od 1904 r. członek komitetu międzynarodowego stałego), oraz jako honorowi przewodniczący sekcyjni d-rowie: Kopczyński i Piasecki. W publikacyach Kongresu Komitet nasz ma zastrzeżoną zupełną równorzędność z komitetami państwowymi.

Prace naukowe Kongresu skupią się w jedenastu sekcyach. Poniżej podajemy zakres działania każdej z nich i tematy referatów urzędowych. S. I. (Budynki i urządzenia szkolne): 1. Utrzymywanie hygieniczne lokali szkolnych. 2. Księga sanitarna szkolna. 3. Natryski w szkołach. —

S. II. (Hygiena internatów): 1. Najlepsze warunki zdrowotne urządzenia internatu. 2. Księga sanitarna internatu. 3. Hygiena internatów żeńskich (referent dr. Goździcki). — S. III. (Nadzór lekarski w szkołach i arkusze zdrowotne uczniów): 1. Stosunek lekarza szkolnego do nauczycieli i rodziców, oraz do lekarzy domowych. 2. Organizacya nadzoru lekarskiego szkół wiejskich. 3. Kto ma wykonywać badanie organów specyalnych w szkole? — S. IV. (Wychowanie fizyczne): O użyteczności terenów gry dla uczniów. 2. Gimnastyka szkolna, zastosowana do wieku i rozwoju fizycznego. 3. Praca ręczna w szkołach (internat i eksternat). — S. V. (Zapobieganie chorobom zakaźnym w szkole, choroby szkolne): 1. Choroby pasożytnicze skórne w szkole. 2. Sposoby chronienia rodziny przed chorobami zakaźnemi szkolnemi. 3. Nadzór nad uczniami zakaźnie chorymi poza szkołą. Warunki dopuszczenia ich do szkoły po chorobie. — S. VI. (Hygiena pozaszkolna. Szkoły leśne, kolonie wakacyjne etc.): 1. Szkoły leśne i uczniowie, którzy winni z nich korzystać. 2. Rola instytucyi opieki nad uczniami w hygienie dzieci i młodzieży. 3. Podział godzin i zużytkowanie czasu w szkołach leśnych. — S. VII. (Nauczycielstwo: jego hygiena, stosunki z lekarzem szkolnym i z rodzicami): 1. Badanie lekarskie kandydatów stanu nauczycielskiego. 1. Stosunki nauczycieli z rodzicami, ich praktyczna organizacya. 3. Współpracownictwo lekarza i nauczyciela w sprawach hygieny szkolnej. — S. VIII. (Nauka hygieny dla nauczycieli, uczniów i rodzin): 1. Nauczanie „pueri-kultury“ dla nauczycielek i uczenic. 2. Propaganda antialkoholiczna w szkole. 3. O konieczności przyswojenia nauczycielom dostatecznej wiedzy z zakresu hygieny szkolnej. — S. IX. (Programy i metody nauczania i ich stosunek do hygieny szkolnej): 1. Ustanowienie normalnego podziału godzin dla dzieci różnego wieku. 2. Nieuwaga, jej przyczyny, środki zapobiegawcze. Sposoby jej zwalczania. 3. Zalety i wady rozprószenia lub koncentracyi materyału naukowego przy układaniu programu. — S. X. (Szkoły specyalne dla anormalnych): 1. Zalety i wady różnych typów zakładów dla dzieci psychicznie anormalnych. 2. Rola lekarza i jego współpracownictwo z nauczycielem w klasach i szkołach dla psychicznie anormalnych. — S. XI. (Hygiena wzroku, słuchu, ust i zębów w szkołach): Subsekcya A) (Hyg. wzroku): 1. Oświetlenie w szkołach. 2. Krótkowzroczność szkolna. 3. Choroby oczne zewnętrzne wobec szkolnictwa początkowego. — Subs. B) (Hygiena słuchu): 1. Pomiary słuchu u uczniów. 2. Zapobieganie głuchocie dzieci szkolnych. 3. Rola nauczycieli, lekarza szkolnego i rodziców w hygienie słuchu uczniów. — Subs. C) (Hygiena ust i zębów): 1. Hygiena ust w internatach. 2. Znaczenie hygieny ust i zębów dla zachowania ogólnego zdrowia dzieci i młodzieży. 3. Badanie półroczne i leczenie zębów u dzieci szkolnych.

Prócz tego trzy tematy, uznane przez organizatorów za szczególnie ważne, będą traktowane w formie odczytów na posiedzeniach plenarnych i tak: dr. Méry (Paryż) i dr. Kerr (Londyn) będą mówili o „ujednostajnieniu metod badania fizycznego uczniów“; dr. Doléris (Paryż) i dr. Chotzens (Wrocław) o „wychowaniu seksualnem“; dr. Le-

sieur (Lyon) i dr. Desgin (Antwerpia) o „przygotowaniu i wyborze lekarza szkolnego“.

Wracając do naszego udziału w Kongresie, bardzo ważnym jego momentem będzie wydanie ilustrowanej broszury o szkolnictwie polskiem, przeznaczonej do rozdania uczestnikom kongresu, rozesłania do bibliotek, instytucyi naukowych za granicą itp., tak, że nakład ma wynosić 5.000 egzemplarzy. Materyały, potrzebne do tego wydawnictwa (programy szkolne, sprawozdania towarzystw, rysunki i klisze), należy przesyłać wprost do sekretarza Komitetu, doc. E. Piaseckiego (Lwów, ul. Trzeciego Maja 2); ofiary pieniężne na pokrycie kosztów (wydania broszury) do biura „Tow. nauczycieli szkół wyższych“ (Lwów, ul. Małeckiego 5, dla Komitetu tow. polskich).

E. P. (Lwów)

Polski Kongres Norodowy w Waszyngtonie.

Na mocy uchwały Sejmu XVII-go Związku Narodowego Polskiego odbędzie się 4., 5., 6. i 7-go, względnie, począwszy od 11. maja roku 1910-go, w mieście Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pierwszy Polski Kongres Narodowy, połączony z uroczystością odsłonięcia pomników: Kościuszki i Pułaskiego.

Celem tego Kongresu jest omówienie obecnego położenia Narodu Polskiego tak w Polsce, jak i na wychodźtwie pod wszystkimi względami: politycznym, kulturalnym, naukowym i ekonomicznym, zapoznanie się z drogami, któremi kroczy i rozwija się polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wyjaśnienie i wynalezienie sposobów zaradzenia tym potrzebom i w ogólności wypracowanie dyrektywy, którąby mogła pozyskać uznanie społeczeństwa polskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodźtwie.

W przekonaniu, że taką dyrektywą mogą być uchwały reprezentacyi całego narodu, składającej się z przedstawicieli stronnictw politycznych, zrzeszeń obywatelskich, instytucyi oświatowych i naukowych, oraz mężów, zasłużonych na wszelkich polach działalności publicznej, Sejm Walny Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej, największej organizacyi narodowej polskiej na świecie, postanowił zwołać pierwszy w dziejach Narodu Polskiego powszechny Kongres Narodowy Polski do miasta Waszyngtonu w maju roku 1910., korzystając z tej okoliczności, że 3-go maja odbędzie się w tem mieście wielka uroczystość polska odsłonięcia pomników dwóch polskich bohaterów: Kościuszki i Pułaskiego.

Kongres ma się rozpocząć nazajutrz po odsłonięciu pomników i trwać będzie dni 4. Kongres będzie się składał z pięciu sekcyi: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej.

Na wszystkich sesyach będą wygłoszone i przedyskutowane odpowiednie referaty, poczem na sesyi ogólnej będą omawiane i uchwalone odnośne rezolucye.

Stosownie do uchwały Komitetu urządzającego, zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą Związku N. P., do udziału w Kongresie są zaproszeni przedstawiciele polskich organizacyi obywatelskich i instytucyi naukowych i oświatowych, oraz cały szereg osób, znanych ze swej pracy dla narodu na różnych polach działalności publicznej. Nie zostały też pominięte te organizacye litewskie i rusińskie, oraz ci wybitni Litwini i Rusini, które i którzy stoją na gruncie łączności politycznej Litwy i Rusi z Polską, na gruncie Unii Lubelskiej.

Datą kongresu będzie pierwszy dzień po odsłonięciu pomnika Kościuszki w Washingtonie, a jego nazwę przyjęto oficyalnie: Kongres Narodowy Polski.

Program szczegółowy kongresu jest następujący:

Dzień 1. — Otwarcie Kongresu mowami w języku polskim i angielskim, odczytanie referatów w języku angielskim o Polsce i Polakach. Wyznaczenie poszczególnych sekcyi przez prezydyum.

Dzień 2. i 3. — Praca sekcyi.

Dzień 4. — Plenarne posiedzenie Kongresu i jego uchwały.

Dzień 1. — Uroczyste otwarcie Kongresu o godz. 10-tej przez Cenzora Związku N. P., a zarazem prezesa Komitetu Przedkongresowego, który powołuje na prezesów czynnego i honorowych i wice-prezesów członków Kongresu, upatrzonych przez Komitet Przedkongresowy. Tak samo wybiera sekretarza i dwóch podsekretarzy Kongresu. Po ukonstytuowaniu się prezydyum nastąpią dwie mowy w języku polskim i angielskim. Po ich wygłoszeniu prezes wyznaczy sekcye z łona Kongresu, a mianowicie: I. Sekcyę Polityczną, II. Sekcyę Ekonomiczną, III. Sekcyę Oświatową, IV. Sekcyę Naukową, V. Sekcyę Emigracyjną. Potem nastąpi przerwa do g. 2-ej po południu.

Na popołudniowej sesyi Kongresu nastąpi odczytanie trzech referatów w języku angielskim. Referaty mają być na następujące tematy: 1. Rzut oka na Historyę Polski do r. 1795. 2. Życie Polski w okresie porozbiorowym i wykazanie wysokości jej kultury i pracy cywilizacyjnej na równi z innymi narodami. 3. Prawa narodu polskiego, oparte na dziejowych i cywilizacyjnych zasługach, do samoistnego bytu politycznego. Debaty nad referatami angielskimi wykluczone. Zamknięcie sesyi popołudniowej.

Dzień 2. i 3. — Obrady Sekcyi.

Dzień 4. — Plenarne posiedzenie Kongresu i odczytanie rezolucyi, przyjętych na posiedzeniach sekcyi przed Kongresem. Przyjmowanie ogólnych uchwał i odczytanie rezolucyi lub ich odrzucenie. Dyskusya nad referatami ograniczona do czasu i ilości przemówień. Uchwały Kongresu.

W skład Kongresu Narodowego Polskiego wchodzić mają: I. Organizacye obywatelskie i zawodowe polskie, litewskie i rusińskie. II. Osobistości, znane ze swej działalności na polach społecznem, naukowem i literackiem w Polsce i Ameryce.

Organizacye polskie podlegają następującemu podziałowi:

a) Organizacye polskie, litewskie i rusińskie obywatelskie i zawodowe w Ameryce.

*

b) Organizacye polskie w Europie.

Przez organizacye należy rozumieć jawne zrzeszenia obywatelskie i zawodowe, posiadające stałe zarządy i ustawy, oraz w wypadku zrzeszeń obywatelskich, posiadające nie mniej niż 500 członków, zgromadzonych w nie mniej niż 10-ciu grupach.

Reprezentacya organizacyi obywatelskich ma być w następującym stosunku: Począwszy od St. Lois, jako linii demarkacyjnej na wschód, każda organizacya ma prawo do jednego delegata na 500 członków. Od St. Louis na zachód, na każdych 100 członków przypada jeden delegat.

Każda zawodowa organizacya ma prawo do jednego delegata.

Program prac dla sekcyi poszczególnych w Komitecie Głównym zestawiono w następujący sposób:

Sekcya zaproszeń: 1. Rozesłanie zaproszeń do organizacyi według otrzymanej listy. 2. Zaproszenie członków osobistych oraz gości i przeprowadzenie z nimi korespondencyi. 3. Wybranie i zaproszenie prelegentów do każdej z poszczególnych sekcyi kongresu.

Komitet prasy: Popularyzowanie Kongresu w prasie: 1. amerykańsko-polskiej, 2. amerykańskiej, 3. krajowej.

Sekcya gospodarcza zajmie się: 1. salą, 2. ceremoniałem właściwym Kongresowi.

Sekcya finansowa przedstawi kosztorys wydatków kongresowych.

Dalej przyjęto następujący program dla poszczególnych Sekcyi Kongresu: I. W Sekcyi politycznej odczytane będą 3 referaty, traktujące o politycznem położeniu Polski i postulatach na przyszłość. Po ich wygłoszeniu, nastąpi dyskusya i przyjęcie rezolucyi. II. W Sekcyi ekonomicznej wygłoszone będą 3 referaty, traktujące o ekonomicznem położeniu Polski i postulatach na przyszłość. Dyskusya i rezolucye. III. W Sekcyi oświatowej wygotowane będą cztery referaty o szkolnictwie, po jednym z każdego zaboru i dla wychodźtwa; piąty referat w tej samej sekcyi, podający środki szerzenia oświaty między ludem — niezależnie od szkoły urzędowej. Dyskusya i rezolucye. IV. W Sekcyi naukowej wygłoszona będzie dowolna ilość referatów o udziale Polaków w nauce świata. V. W Sekcyi emigracyjnej wygłoszone będą referaty na następujące tematy: 1. Emigracya europejska. 2. Emigracya w Ameryce Północnej. 3. Emigracya w Brazylii. 4. Emigracya w Rosyi i Azyi. 5. O jedności organizacyjnej dla Ameryki Północnej.

Czas posiedzeń w dniu drugim i trzecim Kongresu dla poszczególnych sekcyi uplanowano w następujący sposób;

Dzień 2. Od 10—6. wieczorem posiedzenie Sekcyi politycznej.

Tego samego dnia od 9 do 2. po południu posiedzenie Sekcyi naukowej.

Tego samego dnia od 2—6. wieczorem posiedzenie Sekcyi ekonomicznej.

Dzień 3. Od 10—6. wieczorem posiedzenie Sekcyi emigracyjnej. Od 10—2. Sekcyi oświatowej.

Aby umożebnić członkom Kongresu, nie należącym do danej sekcyi,

stawianie projektów i życzeń, przyjęto, iż powyżsi członkowie mogą je wręczać tylko piśmiennie prezesowi sekcyi; będą one uwzględnione w swoim czasie przez sekcyę.

Skład przygotowawczego Komitetu Głównego przedstawia i dzieli się, jak następuje:

I. Sekcya programu:

1. Prof. T. Siemiradzki. 2. Max. Drzymała. 3. Wal. Kuflewski. 4. Stefan Sass. 5. Stanisław Osada. 6. Gen. Żółkowska. 7. Ed. Dolewczyński i Komitet Wykonawczy.

II. Sekcya Zaproszeń:

1. T. M. Heliński. 2 J. F. Śmietanka. 3. F. Ksycki. 4. J. Derpa. 5. W. Chodzińska i Prezesi Sekcyi.

III. Sekcya Prasy:

1. S. A. Dangel. 2. S. Orpiszewski. 3. J. J. Hertmanowicz. 4. M. Kmieciak. 5. K. Wałukiewicz i Prezesi Sekcyi.

IV. Sekcya Gospodarcza:

1. Dr. K. A. Żurawski. 2. A. Ambrożewski. 3. A. Dziadul. 4. A. Błaszczyński. 5. A. E. Olszewski i Prezesi Sekcyi.

V. Sekcya Finansowa:

1. Dr. W. A. Kuflewski. 2. S. J. Czechowicz. 3. M. Majewski. 4. W. Pijanowski. 5. C. Hibner. 6. K. Wiechecki i Prezesi Sekcyi.

Komitet Wykonawczy:

1. Prezes. — Cenzor Związku. 2. Zastępca — Wice-cenzor. 3. Wice-prezes — Prezes Zarządu Centralnego. 4. Zastępca — Wice-prezes Zarządu Centralnego. 5. Sekretarz — Sekretarz Jeneralny Związku. 6. Skarbnik — Skarbnik Związku i członkowie — Prezesi Sekcyi: 7. Programowej, 8. Zaproszeń, 9. Prasy, 10. Gospodarczej, 11. Finansowej.

W skład sekcyi i komitetów, stosownie de reguł parlamentarnych Robertsa, wchodzi prezes Komitetu Głównego *ex-officio*.

Do Koleżanek!

W nrze 61. *Słowa polskiego* (z d. 7. lutego), jest notatka sprawozdawcza z Wal. Zgrom. „Związku Nauczycielek we Lwowie".

Nie mogąc przybyć na to Zgromadzenie z powodu nieobecności we Lwowie, dziś, po powrocie do Lwowa, nawiązuję do wspomnianej

notatki słów kilka, dla powiadomienia członków Związku, że z prawdziwym żalem wniosłam rezygnacyę ze stanowiska przewodniczącej, jakiem mnie od lat blizko 20-tu oba Związki (t. j. koleżeński i b. seminarzystek i nauczycielek, a w dalszym ciągu Związek Nauczycielek) z kolei zaszczycały. Wobec jednak częstych wyjazdów moich dla poratowania zdrowia, nie chciałam na czas dłuższy pozbawiać Wydziału jednej siły pracującej, która — z natury rzeczy — musi się czuć najwięcej odpowiedzialną.

Akt rezygnacyi był dla mnie zarazem aktem serdecznego wzruszenia, bo w Związkach, od pierwszej chwili ich utworzenia, ukochałyśmy, wszystkie, zjednoczenie sił wychowawczych wśród Polek — dla zwycięstwa przez wychowanie najdroższych nam ideałów... religijnych, narodowych, rodzinnych i społecznych.

Związek Nauczycielek — to instytucya, opiekująca się dolą nauczycielki, to wzajemne wspieranie się... dla spełniania szczytnych obowiązków i dla uzyskania praw, należnych jej zawodowi; to pomoc w kształceniu się i chwilowe oparcie dla młodych, walczących na arenie życia; to schronienie dla spracowanych, a osłoda koleżeńska i towarzyska dla niejednej samotnej, sierocej doli.

Wszystkie te zadania programu swego „Związek Nauczycielek“ wprowadzał w życie z zaszczytną gorliwością... w miarę środków materyalnych i sił ochoczych do pracy ofiarnej, mozolnej, nieraz trudnej.

Owoce tej pracy zabezpieczają wam już dzisiaj drogę do dalszego rozwoju. Siedziba we własnym domu (Klonowicza l. 7), zakupionym z pomocą hojnej subwencyi Sejmu, oraz, wstawione w budżet na r. 1911. na ostatniej sesyi sejmowej 2 stypendya po 500 K na utrzymanie w „Związku“ dwóch nauczycielek bez sił do pracy i środków do życia — oto ważne zapoczątkowanie opieki kraju nad nami!

Miasto Lwów nie cofnie się także przed ofiarą przyrzeczonego gruntu pod budowę obszerniejszego budynku, odpowiadającego potrzebom „Schronienia“, w którem Związek mógłby rozszerzyć bibliotekę, otworzyć czytelnię, gromadzić zwolna zbiory muzealne i artystyczne dla duchowych potrzeb członków swoich. Jakież to wdzięczne zadanie do krzątania się na tych wszystkich polach koleżeńskiej i wychowawczej pracy.

Dlatego też, drogie Koleżanki moje, chociaż poza Wydziałem, zawsze będę z Wami w tych pracach, o ile siły wystarczą; bo, stanąwszy przed 40-tu laty do szeregu wspólnej pracy z Wami, przyniosłam Wam z nad brzegów mojej Wisły mazowieckiej serce, pełne siostrzanej miłości, której Wam wiernie dochowam jako Siostrom, jako Córkom jednej, wspólnej nam, niepodzielnej Ojczyzny.

Antonina Machczyńska (Lwów).

NEKROLOG.

Maryan Solski, kierownik szkoły w Kleparowie, zmarł d. 2. marca b. r. Długoletni członek Zarządu Oddziału lwowskiego Polskiego Towarzystwa Ped. był przez jeden czasokres członkiem Zarz. Głównego.

Uczynny i serdeczny w pożyciu koleżeńskiem, szczerze oddawał się pracy zawodowej. Spokój jego popiołom!

Edward Palmgren. Dnia 7. lutego r. b. zmarł w Stockholmie pierwszy przodownik nowych kierunków wychowawczych na Północy. Syn ubogiego pastora wiejskiego w prowincyi Smäland, Palmgren już w domu rodzicielskim natrafił na wzory, które później kierowały jego pracą pedagogiczną; poczciwy pastor przyjmował bowiem często pod swą gościnną strzechę wędrownych rzemieślników na dłuższy pobyt, kładąc za jedyny warunek, aby każdy z nich uczył swego rzemiosła liczną gromadkę jego dzieci. Nikt się wówczas nie spodziewał, że tworzyły się w ten sposób podwaliny slöjdu i koedukacyi w Szwecyi... Po odbyciu studyów, Palmgren w otworzył r. 1876. skromną szkółkę pracy ręcznej dla płci obojej i stopniowo przekształcił ją, w ciągu szeregu lat, w kompletną szkołę koedukacyjną, dającą swym absolwentom prawo wstępu na uniwersytet. *Palmgrenska Samskolan* stała się wkrótce wzorem dla Szwecyi i zagranicy, celem formalnych pielgrzymek pedagogów z blizkich i dalekich stron. Slöjd, jako integralna część programu, zapobieganie przeciążeniu przez wolność wyboru przedmiotów, udoskonalenie metod nauczania (zwłaszcza w zakresie języków, śpiewu i rysunków), wychowanie estetyczne, wspomagane każdym szczegółem urządzenia samej szkoły — oto w krótkości najważniejsze rysy charakterystyczne uczelni Palmgrenowskiej.

Z licznymi Polakami, zwiedzającymi jego szkołę, nawiązał Zmarły stosunki prawdziwie serdeczne, a dla sprawy naszej nietylko sam okazywał żywą sympatyę, lecz rozbudzał ją i u uczniów, tak, że przed laty kilku gości polskich powitali odśpiewaniem tłómaczenia: „Z dymem pożarów“...

Cześć jego pamięci!

Piotr Leshaft. W Egipcie zmarł niedawno w podeszłym wieku hygienista i pedagog, zasłużony bardzo około rozwoju idei wychowania fizycznego w Rosyi. Po ukończeniu studyów lekarskich piastował katedrę uniwersytecką w Kazaniu, później w Petersburgu. Źle widziany przez władzę, usunął się jednak wkrótce i prowadził prywatne kursa wychowania fizycznego i przyrodniczo-pedagogiczne. Własny program wychowania fizycznego, wzorowany głównie na systemie szwedzkim, rozwinął w szeregu prac, z których najważniejszą jest: *Rukowodstwo fizyczeskawo obrazowanija.* Wśród słuchaczek jego był spory zastęp Polek, przez co idee Leshafta nie pozostały bez wpływu na rozwój wychowania w zaborze rosyjskim. R. i p. *E. P.*

KRONIKA.

Posłowie parlamentarni wobec żądań nauczycielskich. „Związek poselskich klubów niemieckich w Radzie Państwa“ zajął się — przy omawianiu przedłożenia finansowego ministra skarbu — między innemi sprawą płac nauczycieli ludowych (a to wskutek wielu petycyi, wniesionych przez rozmaite stowarzyszenia nauczycielskie), żądając zrównania poborów naszych z poborami urzędników państwowych czterech rang ostatnich. Jako najważniejszy argument, popierający te żądania, przytoczono ustawę państwową z d. 14. maja 1869., która wyraźnie orzeka, że „nauczyciel powinien otrzymać taką płacę, aby z niej mógł wyżyć, wolny od zajęć ubocznych i trosk o chleb codzienny, poświęcając w zupełności wszystkie swe siły spełnianiu obowiązków zawodowych“.

Wykonanie tej ustawy poruczono Sejmowi; tymczasem upłynęło lat 40, a nauczycielstwo nie posiada jeszcze poborów, przyznanych mu tą ustawą. Dzisiejsze płace nauczycielskie, zwłaszcza wobec panującej drożyzny, nie odpowiadają postanowieniom § 55. ustawy państwowej, ani ze względu na znaczenie szkoły dla państwa, ani ze względu na wykształcenie nauczycieli i ich pracę. To też nauczycielstwo uznaje jedynie zrównanie swych płac z poborami urzędników państwowych czterech rang ostatnich — jako odpowiedne wynagrodzenie za swą pracę; aby zaś uchronić nauczycielstwo od samowoli Sejmów i zarazem uzyskać pewną podstawę do przeprowadzenia regulacyi płac, uchwalił „Związek poselski klubów niemieckich“ uczynić w Radzie Państwa wniosek, mający na celu zmianę § 55. ustawy państwowej o szkołach ludowych. W wykonaniu tej uchwały posłowie: Chiary, Damm, Gross, Sylwester, Wolf i towarzysze uczynili w Parlamencie wniosek następującej treści:

„Uregulowanie ustawowego dochodu służbowego i sposobu pobierania płac nastąpi w drodze ustawodawstwa krajowego, przyczem następujące zasady mają być miarodajne. Wszystkie płace definitywnych nauczycieli mają być tak wymierzone, aby równały się dochodom urzędników państwowych XI., X., IX. i VIII. rangi. Nauczyciele mają otrzymywać pensyę od władzy szkolnej i nie mogą otrzymywać polecenia pobierania czesnego. Nad zadowalającem i następującem we właściwym czasie (regularnem) wypłaceniem pensyi nauczycielskich czuwają i rozstrzygają władze szkolne“.

T. Sz.

Czytelnie dla dzieci. W niektórych miastach jak: Berlin, Wrocław, Frankfurt nad Menem, Brema, Hannower, Kolonia mają powstać publiczne czytelnie dla młodzieży. Czytelnia taka, mieszcząca się w dużej sali, wyposażona należycie, posiadająca 350 wybranych pism dla młodzieży, istnieje już w Hamburgu i rozwija się dobrze, tak, że teraz ma powstać druga. Taką czytelnią we Lwowie dla uczniów filii szkoły im. Mickiewicza założył był raz kol. p. Kistryn. Młodzież przychodziła na czytanie z niezwykłą ochotą; nauczyciel każdego dnia opowiadał jakąś powiastkę, przeważnie opartą na dziejach ojczystych; następowało

czytanie ciche czasopism lub książek i głośne krótkiej powiastki. Przy czytaniu nauczyciel objaśniał wyrazy i myśl, zawartą w czytanym ustępie. Kontrolne pytanie ze strony nauczyciela jako też interpelacye uczniów wykazywały żywe interesowanie się młodzieży zawartością lektury.

Nasze, t. zw. zimowe popołudniówki, przeznaczone dla najbiedniejszej młodzieży, należałoby może urozmaicić przez dostarczenie pism, któreby młodzież, przygotowana do lekcyi na dzień następny, mogła przeglądać i czytać. *Z.*

Wydział lekarzy szkolnych, istniejący przy Stowarzyszeniu lekarzy polskich w Warszawie, odbył w r. 1909. 9 osobnych posiedzeń miesięcznych, na których zastanawiano się nad następującymi, wygłoszonymi referatami:

1. D-rów Świętochowskiego i Tchórznickiego: „O urządzeniach technicznych szkoły".
2. D-ra W. Sterlinga: „O samobójstwach wśród młodzieży szkolnej".
3. D-ra St. Kopczyńskiego: „Nerwowość a szkoła".
4. D-ra M. Hołuba: „O potrzebie zwalczania wśród młodzieży szkolnej nałogu palenia tytoniu".
5. D-ra W. Knappego: „Sprawozdanie z działalności hygieniczno-lekarskiej w szkole ludowej 4-oddziałowej, utrzymywanej z funduszów p. Karola Rosego w Warszawie".

Prócz tego zajmował się Wydział innemi kwestyami, dotyczącemi hygieny szkolnej.

III. Międzynarodowy Kongres wychowania w domu odbędzie się w sierpniu (od 21. do 25.) r. b. w Brukseli, podczas wystawy powszechnej.

Prace Kongresu odbywać się będą w 5-ciu sekcyach, a mianowicie: 1. w sekcyi badań nad dziećmi; 2. w sekcyi wychowania domowego; 3. w sekcyi wychowania dzieci anormalnych; 4. w sekcyi dla instytucyi i urządzeń, mających na celu rozwój fizyczny i moralny dzieci; 5. w sekcyi, zajmującej się zbieraniem materyałów i dokumentów, odnoszących się do kwestyi wychowawczych.

Uczestnicy Kongresu płacą 10 franków (sekretaryat Komitetu: *rue Rubens 44., Bruxelles).*

Referaty mogą być wygłaszane w języku francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim.

Bliższych szczegółów udziela sekretaryat i wysyła szczegółowe programy.

Budżet szkolny gminy m. Lwowa na r. 1910. wykazuje w wydatkach kwotę 2,034.613 K. Płace nauczycieli wynoszą 1,341.238 K, czynsze najmu ubikacyi na klasy szkolne 33.439 K. Wartość czynszową własnych budynków szkolnych obliczono na 240.700 K; licząc po 5%, przedstawia się wartość tych budynków w kwocie 5,814.000 K.

Lekarze szkolni. Rada miejska w Krakowie uchwaliła projekt reorganizacyi miejskiej służby zdrowia.

Wedle tego projektu będzie miał wielki Kraków 9 okręgów sanitarnych, w każdym z tych okręgów będzie lekarz miejski, a nadto — od nowego roku szkolnego — powołani będą do służby lekarze szkolni w liczbie 8—10.

Organizacya szkół. W czasie od 16. kwietnia 1908. do 4. maja 1909. przekształciła R. S. K. 51 szkół a mianowicie:

1 z 3 kl. wydz.	}	na 5 kl. wydz. z 4 kl. posp.
„ 4 „ posp.	}	
2 „ 4 „ „	na 3 kl. wydz. z 4 kl. posp.	
1 „ 5 „ „	„ „ 6 „ posp.	
1 „ 5 „ miesz.	na 2 osobne 5 kl. m. i żeń.	
3 „ 4 „ posp.	„ 5 kl. posp.	
1 „ 3 „ „	„ 4 „ „	
18 „ 2 „ „	„ 4 „ „	
24 „ 1 „ „	„ 2 „ „	
51		

W r. 1908/9 zorganizowała R. S. K. szkół nowych:

318	1	klasowych
1	2	„
6	4	„
1	3 kl. wydz. z 4 kl. posp.	
Razem 326 szkół.		*J. K.*

Kurs nauki pracy ręcznej dla nauczycieli w Bazylei. W czasie od 10. lipca do 6. sierpnia 1910. odbędzie się w Bazylei kurs nauki pracy ręcznej dla nauczycieli. Urządza go szwajcarski Związek dla krzewienia pracy ręcznej wśród młodzieży.

Kurs obejmie następujące działy pracy:

1. Kurs elementarny	10/VII	—	6/VIII; opłata	65 fr.
2. Wyroby kartoniarskie	„	—	„ „	65 „
3 *a*) kurs stolarski	„	—	„ „	65 „
b) kurs „ wyższy	10/VII	—	23 VII „	35 „
4. Snycerstwo	10 VII	—	6/VII „	65 „
5. Modelowanie	„	—	„ „	65 „
6. Roboty metalowe	„	—	„ „	65 „
7. Kurs dla przyrz. chemicznych fizycz. i elektr.	„	—	„ „	65 „

Uczestnicy kursu będą mogli uzupełnić wykształcenie teoretyczne wykładami i dyskusyami wieczornemi.

Opłatę za naukę trzeba uścić w pierwszym tygodniu. Koszta utrzymania wraz z mieszkaniem nie przenoszą 90 fr.

Kierownik kursu, p. E. August, radca szkolny (Bazylea, Breisacherstrasse 63), wystara się chętnie dla każdego — na życzenie — o mieszkanie i utrzymanie, względnie udzieli dokładnych wskazówek.

Czas zgłoszenia upływa 15. maja 1910.

Zarząd „Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie“ porozumiał się już z kierownictwem kursu i otrzymał wiadomość, że uczestnikami mogą być także i cudzoziemcy. Z uwagi na wielkie znaczenie pracy ręcznej w szkole, jest pożądane, aby zgłoszenia napływały, tembardziej, że Rada Szkolna Krajowa z całą gotowością uchwaliła dla petentów — dzięki pośrednictwu zastępcy przewodniczącego Zarządu Muzeum, p. radcy Tadeusza Lewickiego — kilka (5) stypendyów po 200 kor.

Wszelkich wyjaśnień udzieli interesującym się Zarząd Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie, ul. św. Mikołaja l. 21. I. p.

Antoni Łukasiewicz.

Zjazd koleżeński. W celu porozumienia się i ustalenia Zjazdu dziesięcioletniego byłych Kolegów IV. kursu c. k. Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie z roku szkolnego 1899/900., uprasza o podanie adresów

T. Wiśniowski,
Kraków, Zygmunta Augusta l. 3.

Društvo za zgradko učiteljskiego konvikta. (Towarzystwo budowy konwiktu nauczycielskiego) rozwija się bardzo pomyślnie, że aż zadziwić się musimy. Ci, nędznie płaceni nauczyciele ludowi, których i liczba wielką nie jest i być nie może w narodzie ledwie 1½-milionowym, ci, nauczyciele, zdołali w ciągu lat 15-tu własną ofiarnością złożyć na budowę własnego konwiktu 80.000 K!

Grudniowe walne zebranie „Slovenskego deželnego učiteljskego društva“ (krajowego związku naucz.) wykazało 5.300 K majątku i rozpoczyna już pracę działającą. Uchwalono jednozgodnie przedłożyć ministerstwu memoryał, domagający się nowożytnej przemiany seminaryów nauczycielskich tak, aby one odpowiadały istotnym potrzebom narodu słowieńskiego.

Zorganizowane przed dwoma laty: „Društwo slovenskih profesorjev“ posiada już 199 członków i majątku 1.110 K. Znamienne są słowa z ostatniego walnego zebrania (29/XII. 1909), że „podręczniki szkolne słowieńskie (które towarzystwo tworzy) nie wystarczą same, ale trzeba wnieść w szkołę życie żywe, co się stać może, gdy profesorowie słowieńscy będą żyli wszechstronnie“. *J. M.*

SPRAWY POL. TOW. PEDAG.

Zarząd Główny.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia Z. G. z d. 22. marca.)

Przewodniczy prezes, Dr. Fr. Tomaszewski.

Obecni pp.: Brzeziński, Buciewicz, Dziadecki, Głogoszewski, Jaworski, Kornecki, Krzywda, Manierski, Mucha, Piórkiewicz, Pisowicz, Polaczek, Siciński, Stachoń, Turczaniewicz, Zdek, redaktor Pierzchała i administrator Kwiatkowski.

1. Po odczytaniu protokołu przedłożył sekretarz Kornecki sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za czas od ostatniego posiedzenia. Obok licznych spraw bieżących zajmowała się Dyrekcya prowadzeniem kursu dla Królewiaków i przygotowaniem budowy domu. Sprawa budowy postąpiła o tyle naprzód, że Dyrekcya posiada już szkice nowego budynku, odpowiadające najlepiej potrzebom Towarzystwa. Z. G. ma wystąpić na Walnym Zjeździe delegatów z wnioskami, upoważniającymi go do przystąpienia do budowy i zaciągnięcia pożyczki budowlanej.

Dyrekcya przedkłada Z. G. następujące wnioski do uchwały:

1. Udzielić Zarządowi oddziałowemu w Kosowie bezzwrotnej subwencyi w kwocie 200 K na budowę domu polskiego w tej miejscowości.

2. Zamianować Adolfa br. Brunickiego, prezesa Oddziału gródeckiego, członkiem honorowym.

3. Przyjąć do wiadomości wystąpienie p. Karola Kosteleckiego z Towarzystwa i z Zarządu Głównego. (Zauważono, iż forma, w jakiej p. K. nadesłał rezygnacyę, nie odpowiada zasadom przyzwoitości — przyp. spraw.).

Nad sprawozdaniem Dyrekcyi rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: prezes, Buciewicz, Dziadecki, Jaworski, Kornecki, Manierski, Pisowicz, Polaczek, Siciński, Stachoń, Turczaniewicz, Zdek, poczem wnioski Dyrekcyi uchwalono.

2. P. Piórkiewicz przedstawił wnioski Oddziałów, nadesłane na Walny Zjazd delegatów i sposób, w jaki należałoby je załatwić.

Przy tej sposobności uchwalono, w myśl żądań Oddziałów: *a*) od r. 1911. dawać prenumeratorom kwartalnym *Szkoły* — jako premię — Szematyzm nauczycielski. *b*) W bieżącym roku również dawać Szematyzm

nowym prenumeratorom kwartalnym, o ile zapas starczy (za zwrotem porta).

3. P. Jaworski przedstawił wnioski, mające przyjść pod obrady Walnego Zjazdu w sprawie dalszej akcyi o postulaty nauczycielskie.

Uchwalono przedstawić W. Zjazdowi następujące wnioski:

„W. Zjazd del. upoważnia Z. G. do poczynienia kroków, w celu zwołania krajowego wiecu nauczycielskiego w przededniu roku 1911., o ile Zjazd delegatów uzna to za stosowne".

Uchwalono również przedstawić Zjazdowi w zarysach ogólnych projekt Pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa z tem, iż Z. G. opracuje wedle wskazówek Zjazdu projekt pragmatyki w całości i wniesie go do Sejmu i R. S. K. Referat odpowiedni wygłosi na Zjeździe p. Jaworski.

4. Następnie rozdano 6 zapomóg po 50 K z funduszu im. St. hr. Badeniego członkom z odziałów: jasielskiego, lwowskiego, sokalskiego, pilzneńskiego i złoczowskiego.

Polecono Dyrekcyi rozpisać jeszcze w tym roku konkurs na 7 zapomóg po 50 K.

5. P. Siciński przedstawił szkice planów budowy domu i omówił całą akcyę dalszą. Uchwalono przedstawić Zjazdowi delegatów wniosek, upoważniający Z. G. do przystąpienia w jak najkrótszym czasie do budowy i zaciągnięcia pożyczki.

Plany, które Dyrekcya przygotuje, mają być zatwierdzone i ostatecznie przyjęte przez Z. G.

6. P. Manierski przedstawił zamknięcia rachunkowe kolonii wakacyjnej z wnioskiem na wyrażenie podziękowania i przyznania p. Musze za dotychczasowe prowadzenie tej instytucyi i zamianowania go dyrektorem kolonii na rok 1910. Uchwalono.

7. Do komisyi-matki, mającej się wybrać na Walnym Zjeździe del., wydelegowano z łona Z. G. pp.: Polaczka, Manierskiego, Buciewicza, Dziadeckiego, Jaworskiego, Muchę i Zdeka.

8. Uchwalono napisać w *Szkole* wyjaśnienia, dotyczące Regulaminu i ksiąg „Samopomocy nauczycielskiej" w Oddziałach.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia Z. G. z dnia 24. marca.)

Na porządku dziennym ukonstytuowanie się nowo wybranego Z. G. Po załatwieniu potrzebnych formalności skład nowego Zarządu przedstawia się następująco:

Prezes: Dr. Tomaszewski Franciszek.
Wiceprezesi: Jaworski Korneli, Polaczek Stanisław.
Dyrektor: Piórkiewicz Józef.
Zast. dyrektora: Siciński Michał.
Sekretarz: Kornecki Jan.
Skarbnik: Mucha Michał.

Członkowie miejscowi:

Brzeziński Wiktor,
Rudnicka Marya,
Szajowski Edward,
Stachoń Leon,
Wasung Jan,
Zdek Piotr.

Członkowie zamiejscowi:

Balicki Wiktor (Sambor),
Bieniowski Stanisław (Zaleszczyki),
Buciewicz Julian (Trembowla),
Dziadecki Ludwik (Leżajsk),
Głogoszewski Sylwester (Czyszki-Lwów),
Krzywda Seweryn (Kołomyja),
Manierski Wincenty (Jedlicze-Krosno),
Mayer Jan (Gorlice),
Nowakowski Julian (Stryj),
Przepiliński Hieronim (Komarno),
Turczaniewicz Michał (Jazłowiec),
Wielgus Franciszek (Pilzno).

Skład Komisyi, wybranych na tem posiedzeniu, jest następujący:

Komitet redakcyjny: Brzeziński, Kornecki, Mucha, Siciński, Stachoń, Szajowski, Zdek.

Komisya wydawnicza: Brzeziński, Jaworski, Mucha, Piórkiewicz, Zdek.

Komisya syndykatu: Jaworski, Szajowski, Wasung.

Komisya lustracyjna miejscowa: Przepiliński, Stachoń, Szajowski.

Reprezentanci spraw kolonijnych: Dziadecki, Manierski.

Recenzenci *Szkoły*: Balicki, Głogoszewski, Nowakowski.

„ *Praktyki*: Krzywda, Przepiliński, Wielgus.

Referent stypendyjny: Kornecki.

„ Oddziałów: Brzeziński.

Referenci dla spraw „Samopomocy“: Dziadecki, Manierski, Mayer.

Delegaci do Muzeum Szkolnego: Piórkiewicz, Zdek.

„ „ „Macierzy Polskiej“: Siciński, Szajowski.

Delegat do „Kółek rolniczych“: Głogoszewski.

Na tem posiedzeniu przyjęto do wiadomości pismo Z. G. Pol. Tow. Ped. w Cieszynie w sprawie krzywdzenia nauczycieli - Polaków z Galicyi, obejmujących posady na Śląsku.

R. S. K. w Cieszynie, nie uznaje galicyjskich patentów kwalifikacyjnych z języka niemieckiego. Zarząd Gł. P. T. P. w Cieszynie ujął się za pokrzywdzonymi i prosi nas o poparcie.

Uchwalono z całą gotowością użyć wszelkich środków, aby temu, sprzecznemu z ustawą, krzywdzeniu nauczycielstwa zapobiedz jak najrychlej. Osobiście zajmie się tą sprawą Prezes, p. Dr. Tomaszewski.

Jan Kornecki,
sekretarz.

ODDZIAŁY.

Kosów. Dnia 12. lutego r. b. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków tutejszego Oddziału P. T. P. przy udziale 32 osób.

Obradom przewodniczył prezes Oddziału, p. Lewandowski. Porządek dzienny obrad wypełniły: Przyjęcie nowego statutu, sprawa zorganizowania „Samopomocy", sprawa budowy „Domu polskiego" i pomieszczenia w nim lokalu Towarzystwa, opinia o redagowaniu i wartości pedagogicznej *Szkoły* za r. 1909.

Nowy statut przyjęto ze zmianą, proponowaną przez Z. Oddziału, dotyczącą wyboru i urzędowania Z. oddziałowego, który wedle uchwalonej zmiany należy wybierać każdego roku w pełnej liczbie członków, wobec czego urzędowanie Zarządu trwa jeden rok.

Zreorganizowanie i rozszerzenie istniejącej przy Oddziale „Samopomocy" odłożono do następnego Walnego Zgromadzenia.

Nader żywą i długą dyskusyę wywołała sprawa budowy „Domu polskiego" w Kosowie i pomieszczenia w nim lokalu Towarzystwa. Dom ten ma stanąć kosztem miejscowych Towarzystw polskich. Zebranie stwierdziło jednomyślnie potrzebę własnego lokalu — jako fundamentalny warunek istnienia Oddziału. Zgodzono się na przystąpienie do tej budowy przy powzięciu przez a k l a m a c y ę następujących uchwał:

1. Oddział P. T. P. w Kosowie przystępuje do udziału w budowie „Domu polskiego" z kwotą 1.200—1.400 K. Celem pokrycia częściowych kosztów budowy z tytułu odstąpienia, na wyłączny użytek, tudzież jako własność tabularną Towarzystwa lokalu o minimalnych rozmiarach 25 m². — Sali głównej używa T-wo w miarę potrzeb.

2. Koszta udziału T-wa w tej budowie pokryją się:

a) Bezzwrotną zapomogą z kasy Oddziału w kwocie 200 K.

b) Obowiązkowym datkiem każdego P. T. członka(ini) Oddziału (ze sfer zawodowych) po 20 K, tudzież dobrowolnymi datkami P. T. członków Oddziału (z poza sfer zawodowych);

c) subwencyą Zarządu Głównego P. T. P.

3. Delegatami Oddziału do Komitetu budowy wybiera się p.p.: A. Lewandowskiego, M. Fraenkla i W. Gatnikiewicza, upoważniając ich do działania w tej sprawie zupełnem pełnomocnictwem.

4. Wnieść prośbę do Zarządu Głównego P. T. P. o subwencyę na ten cel.

O redagowaniu *Szkoły* w r. 1909. i o jej wartości pedagogicznej zdawał sprawę p. Jaworski. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem uchwalono:

Szkołę wydawać należy nadal w formie miesięcznika, gdyż tylko w takiej formie redagowana, stanąć może na poziomie swego zadania — każdy członek względnie każdy zarząd szkoły powinien prenumerować *Szkołę* — należy zasilać dział „Ciernie i głogi“ aktualnymi artykułami w sprawie zawodowych postulatów nauczycielskich — konstatuje się w redagowaniu *Szkoły* z r. 1909. znaczny postęp i ulepszenie, wykazujące, że Komitet redakcyjny zmierza świadomie do podniesienia *Szkoły* do takiego poziomu — na jakim ona powinna stanąć — ze względu na swe szczytne posłannictwo.

Na tem obrady zakończono. *W. G.*

Tarnów. 8. stycznia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Oddziału, pod przewodnictwem prezesa p. H. Parasiewicza w obecności 32 członków. Po odczytaniu protokołu i przyjęciu sprawozdań z czynności zarządu i kasowego, przedstawił skarbnik wynik przeprowadzonej lustracyi rachunków kursu naukowego żeńskiego. Następnie złożył sprawozdanie z Walnego Zjazdu delegatów p. Kostelecki Karol w nader interesującym referacie, nad którym wywiązała się dłuższa dyskusya. P. Arway poruszył sprawę statutu, wydanego obecnie dla c. k. urzędników państw. i podniósł, czy nie byłoby na czasie skorzystać ze sposobności i statutem tym argumentować domagania się takich praw, jakie urzędnikom, równym nam studyami przysługują.

Po wyczerpujących odpowiedziach na liczne interpelacye, skierowane do delegata, podziękowano mu tak za jego sprawozdanie jak i za czynności i prace, podjęte na Walnym Zjeździe. Następnie wybrano nowy Zarząd oddziałowy.

W czasie skrutynium przedstawił sekretarz zgromadzonym działalność i kierunek organu T-wa *Szkoły* i *Praktyki*, zachęcając członków do popierania i zasilenia artykułami i prenumeratą.

Prezes zachęcał członków do nabywania losów Sanatoryum nauczycielskiego, poczem dla spóźnionej pory, zebranie zakończono.

Gródek Jagielloński. Jak zwykle, tak i w tym roku urządził Oddział w czasie wielkiego postu wykłady popularne, które odbywały się w niedzielę po nieszporach w następującym porządku:

Dnia 13. lutego wykład p. R. Chojeckiego — O testamentach i legalizacyach — (z zakresu prawniczego).

Dnia 27. lutego wykład p. A. Zielińskiego — O sadownictwie.

Dnia 6. marca wykład p. W. Matuszkiewicza — O strefach i wpływie klimatu na rozwój roślinności.

Dnia 13. marca wykład p. M. Knoblocha — Władysław Jagiełło — zwycięstwo pod Grunwaldem.

Dnia 20. marca wykład p. A. Zielińskiego — O hygienie domowej.

Po każdym wykładzie uczęszczający na nie wylosowywali książeczki treści naukowej i kalendarze.

Zarząd poczytuje sobie za obowiązek złożyć podziękowanie prelegentom za współudział w pracy oświatowej.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW P. T. P.

Odmiennym niż dotychczas zwyczajem, bo znacznie wcześniej, odbył się Zjazd tegoroczny — w dniach 23. i 24. marca.

Szczegółowy przebieg Zjazdu był następujący:

Po nabożeństwie (we środę, d. 23. marca) poczęła się wypełniać sala obrad delegatami i gośćmi.

O godz. ½ 10 rano zagaił obrady prezes Tow., poseł Tomaszewski w te słowa:

„Witam serdecznie szanownych delegatów, przybyłych na Zjazd. Mamy tu złożyć obrachunek z prac naszych i poszukać wytycznych na przyszłość. Każdy z panów posiada sprawozdanie; raczcie je przeglądnąć, a znajdziecie w niem historyę całego roku bez osłonek. Towarzystwo nasze jest w wieku męskim, lecz i w tym wieku „kto nie idzie naprzód, ten się wstecz cofa.“ Pragnęliśmy nie stać na miejscu. Linia wytyczna pracy naszej bardzo prosta: jest nią troska i dbałość o oświatę narodową, użyczanie poparcia każdej dobrej sprawie, ponadto dbanie o kolegów naszych, o te rzesze pracowników, bez których praca oświatowa nie dałaby się pomyśleć.

Z prac Dyrekcyi zasługuje na większą uwagę w pierwszym rzędzie Kongres Pedagogiczny. Urządziliśmy go głównie pracą członków naszych. Z ubolewaniem zaznaczam, że bratni nam „Związek naucz. lud. w Krakowie“, odmówił swego współudziału, podczas gdy inne towarzystwa wzięły udział z ochotą. Kongres powiódł się dobrze, a główne znaczenie jego leży w tem, że pracownicy oświatowi z całej Polski zebrali się licznie razem, aby podzielić się dorobkiem i zamiarami... Tam, pod zaborem rosyjskim, budzi się szkoła polska, wprawdzie nie urzędowa i pręgierzem ucisku spowita, ale posiadająca w sobie zarodki rozwoju. Gdy zabłysła, była tam nadzieja lepszej przyszłości, materyał nagromadzonej siły narodu wybuchł z mocą żywiołową. Da Bóg, że i dla nich nadejdą lepsze czasy, a nici, nawiązane podczas Kongresu, posłużą ku wzajemnemu zespoleniu sił, ku ogólnemu wzmocnieniu dorobku narodowego.

Właściwa siła Tow. leży w Oddziałach, w których tętnić powinno życie i rozwijać się praca kulturalno-oświatowa. My,

tutaj, jesteśmy właściwie stróżami majątku. Obowiązkiem jest panów rozbudzić te Oddziały, które nie objawiają życia, wzbudzić chęć świadczeń na cele ogólne Towarzystwa, szerzyć czytelnictwo własnego organu. Nasza cała idea rozprzestrzeniać się winna przez Oddziały; gdy nie będzie Oddziałów żywotnych, Towarzystwo nie spełni zadania swojego.

Jak wiadomo ze *Szkoły*, Tow. nie spuszczało też z oka spraw zawodowych nauczycielstwa. Ostatnia regulacya płac nie zadowoliła nikogo. Memoryał nasz do Sejmu powtórzył wszystkie postulaty, a gdy nie było widoków, że będzie wzięty pod rzetelną rozwagę, zwołaliśmy nadzwyczajny Walny Zjazd delegatów i na konferencyę zaprosiliśmy posłów. Podczas przyjęcia deputacyi, którą prowadziłem osobiście, wicepr. Tow. p. Jaworski skreślił całą historyę walki nauczycielstwa o poprawę bytu. Odpowiedź znana wszystkim ze *Szkoły*.

Nie łudźmy się jednak! Jeszcze nie w przyszłości najbliższej spełnią się nasze życzenia! Nie wynika jednak z tego, abyśmy czekali zbawienia spokojnie, z założonemi rękami. Wyglądałoby to na rezygnacyę, a ta powinna być wykluczona; przypominać więc należy tę sprawę w sposób męski i rzeczowy tak długo, aż sfery kompetentne załatwią ją definitywnie...

Ważne miejsce w życiu Tow. zajmuje nasz organ *Szkoła*. Dyrekcya otaczała ją swoją opieką. W swej szacie nowej znalazła *Szkoła* uznanie, którego udzieliła jej także R. S. K., aczkolwiek pismo nasze zajmowało niejednokrotnie wobec rozporządzeń władz stanowisko krytyczne. Stanowisko to zastrzegamy sobie i nadal; za poparcie nie sprzedamy przekonań własnych. Z godnością będziemy bronili zawsze sprawy słusznej, nie uchylając się przed krytyką rzeczową. Te słowa niech starczą za odpowiedź tym, co przebąkują o arcylojalnem stanowisku *Szkoły* w przyszłości.

Jednem z pierwszych zadań najbliższej przyszłości będzie budowa domu nowego na parceli od ul. Zimorowicza, którąto parcelę należy wykorzystać w interesie Tow.

Żyjemy wydawnictwami, to też dział ten agend naszych staraliśmy się mieć w stałej ewidencyi. Dyrekcya uporządko-

wała magazyn, sporządziła potrzebne inwentarze i starała się wydać rzeczy rentowne i pożyteczne.

Toby były najważniejsze kierunki i zakresy pracy naszej! W przyszłości należy zakresy te pogłębić i rozszerzyć...

Zjazd nasz przypadł poniekąd w przededniu roku grunwaldzkiego. Sypią się datki na „dar grunwaldzki". Groszem wdowim przyczyniło się do tego daru także nauczycielstwo polskie. Należy nam atoli oprócz tego złożyć hołd wiekopomnej rocznicy pracą energiczniejszą. Musimy obudzać intenzywniej świadomość narodową, stawiać twierdze samoobrony, aby rocznica grunwaldzka stała się punktem ważnym w naszym rozwoju narodowym".

Po tych słowach, przyjętych gorącymi oklaskami, poświęcił Prezes gorące wspomnienie ś. p. Janowi Szafrańskiemu i innym, zmarłym Członkom Tow., Zjazd zaś uczcił ich pamięć przez powstanie.

Na sekretarzy powołał Przewodniczący pp.: Gatnikiewicza (z Kosowa), Iwińskiego (ze Lwowa) i Ślusarczyka (z Krakowa).

Według programu miało nastąpić odczytanie sprawozdania z działalności Z. G., uchwalono jednak uwolnić sekretarza od tej czynności, przekazując sprawozdanie Komisyi-matce do oceny.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. K. Jaworskiego p. t.: „Rezolucya w sprawie postulatów zawodowych nauczycielstwa ludowego." Referent przemówił w te słowa:

Szanowne Zgromadzenie!

„Sprawa postulatów nauczycielskich jest prawie tak stara — jak dzieje naszego Towarzystwa.

Wiadomo wszystkim, jakie one przechodziły koleje; wiadomo także, jakie stanowisko wobec nich zajmował Sejm krajowy. Mówiono zawsze, że finanse kraju są tego rodzaju, że o zrealizowaniu tych postulatów, ani obecnie, ani w najbliższej przyszłości nie może być mowa. Nikt z nas nie mógł się temu dziwić, bośmy wiedzieli, iż konserwatywna większość sejmowa jest w ogóle nieprzychylna rozwojowi oświaty elementarnej,

a w szczególności nauczycielstwu ludowemu; żyliśmy jednak nadzieją, że zmienią się stosunki, a z nimi także opinia i, faktycznie, Sejm kraj., dokonawszy w r. 1907. częściowej regulacyi płac, zaznaczył wyraźnie, iż w r. 1911. nastąpi definitywna ich regulacya.

Niestety, ostatnia dyskusya sejmowa przekonała, że ten obiecany rok 1911. spełznie równie na niczem, albowiem zyski spodziewane zawiodły a kraj stoi już dziś wobec olbrzymich niedoborów, to zaś, co ewentualnie wpłynie do kasy krajowej, nie wystarczy na pokrycie dotychczasowych deficytów. Stoimy więc wobec faktu, wobec którego staliśmy od całego szeregu lat; stoimy wobec problemu nierozwiązanego, który jednak koniecznie rozwiązać potrzeba. I w tym właśnie duchu zwracam się do Walnego Zjazdu Delegatów z wnioskiem, zmierzającym do poparcia naszych usiłowań. Faktem jest, nie ulegającym wątpliwości, że musimy zerwać z dotychczasową polityką próśb i memoryałów, natomiast żądać tego, co się nam słusznie należy, czego nam nikt — rozumnie myślący — zaprzeczyć nie może. Musimy przekonać kraj cały, że potrafimy zdobyć to, czego nam dobrowolnie dać nie chcą. Musimy stwierdzić, że kraj nie ma prawa wyzyskiwać pracy naszej. Nikt nie może nam zarzucić braku miłości ojczyzny, bo te tysiące przedwcześnie zmarłych nauczycieli-suchotników są dowodem pracy ponad siły".

Przemówienie zakończył mowca następującą rezolucyą:

„Walny Zjazd Delegatów, stojąc niezachwianie na stanowisku postulatów nauczycielstwa ludowego, uchwalonych przez poprzedni W. Z. D., wyraża głębokie ubolewanie, że żaden z nich nie został dotąd zrealizowany. W. Z. wyraża przekonanie, iż najbliższa przyszłość przyniesie słuszne, a tak dawno oczekiwane załatwienie tych najpilniejszych żądań naszych.

Pragnąc akcyi w tej sprawie zapewnić widoki powodzenia, W. Z. D. upoważnia Zarząd Główny do zwołania w przededniu r. 1911., ew. w czasie trwania jesiennej sesyi sejmowej, krajowego wiecu nauczycielskiego."

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya; zarysowały się w niej dwa zapatrywania na dalszą akcyę nauczycielstwa w sprawie wywalczenia lepszych warunków bytu: niektórzy mowcy domagali się — zgodnie z referentem — zwołania wiecu

krajowego, inni zaś pragną urządzić zjazd delegatów nauczycielstwa z całego kraju, wybranych przez powiatowe zebranie nauczycielskie.

Dalej podniesiono myśl zwrócenia się o poparcie postulatów nauczycielskich do organizacyi oświatowo-ekonomicznych, w których nauczycielstwo pracuje intenzywnie.

Przebieg dyskusyi był następujący:

Pierwszy mowca p. Reiter, godząc się na rezolucyę końcową, żąda, aby czynniki miarodajne powiadomić o zamierzonej akcyi i jej motywach.

P. Wielgus był zdania, że to, co wyraził referent w swym wniosku, winno się było rozpocząć już dawno; drogą próśb nie zdobędzie się niczego, bo większość sejmowa jest nieżyczliwa nauczycielstwu. Nawet z pośród posłów życzliwych p. Wasung wyraził się, że do zrealizowania postulatów naszych bardzo daleko.

Mowca jest przeciwny wiecowi, dowodząc, że nie odniesie on skutku; radzi iść w lud, rozpocząć agitacyę i wziąć udział w akcyi wyborczej, aby wprowadzić do Sejmu większość — życzliwą nauczycielstwu.

P. Damm sprzeciwia się urządzeniu wiecu przed reformą wyborczą; radzi porozumieć się z pokrewnemi towarzystwami i urządzić zjazd delegatów tych towarzystw. Z uwagi na pośpiech pragnie zrobić to przed sesyą jesienną.

P. Fiala przemawia za wiecem, zdaniem mowcy jednak należy porozumieć się z innemi towarzystwami, w celu zaznaczenia, że sprawa polepszenia bytu nauczycielstwa obchodzi cały ogół i jest kwestyą natury ogólnej.

Rezolucya, przedłożona przez p. Fialę, opiewa:

„Walny Zjazd Deleg. poleca Z. G., aby wszedł w kontakt ze wszystkiemi istniejącemi Towarzystwami ekonomiczno-oświatowemi, jak: Tow. Szkoły Ludowej, Tow. Kółek rolniczych, Tow. im. Piotra Skargi i t. p. i zachęcił je do wzięcia udziału w pracy około poprawy bytu materyalnego nauczycielstwa—przez wysłanie od siebie memoryałów, identycznych z memoryałami nauczycielstwa“,

P. Hawlicki zaznacza, że wpływ większości sejmowej nie zmalał. (Zapatrywaniu temu należy przyznać słuszność wobec wspólnego działania od dłuższego już czasu „małych“ i „wielkich“ rolników. Przyp. sprawozdawcy).

Mowca zarzuca referentowi, że inaczej przemawia na Zjeździe, a inaczej przemawiał do marszałka krajowego. Nie zgadza się z wiecem, który — zdaniem jego — nie doprowadzi do niczego wobec różnych frakcyi, rysujących się silnie wśród nauczycielstwa i wnosi, aby urządzić zjazd delegatów w Wiedniu i zwrócić się przez prezesa Koła polskiego, dra Głąbińskiego o zmianę § 55. ustawy szkolnej państwowej w tym kierunku, by — w myśl wniosku posłów niemieckich i czeskich, tudzież nauczycielstwa niemieckiego i czeskiego — określono w tym § ustawy szczegółowo wysokość poborów nauczycielskich, odpowiadających poborom urzędników państwowych XI., X., IX. i VIII rangi. Wreszcie, co do konkluzyi końcowej, mowca radby usłyszeć opinię P. T. P., gdyż Związek naucz., który upoważnił go do postawienia tej kwestyi, pragnie się o niej również dowiedzieć.

P. Stachoń uważa taktykę, zalecaną przez p. H., za środek ostateczny; ze swej strony popiera wniosek p. Damma.

P. Majeranowski żąda, aby najpierw głosować nad tem, czy wiec urządzić, czy też nie, a dopiero następnie radzić o innych środkach taktycznych.

P. Polaczek zauważa z przemówień delegatów, że wiec nie ma wielkich widoków powodzenia.

Z przemówienia p. Hawlickiego wnosi, że „Związek krak.“ nie będzie popierał wiecu. Na inne towarzystwa nie radzi liczyć, lecz pozostawić Z. G. obmyślenie środków akcyi.

P. Iwiński polemizuje z p. Hawlickim, oświadczając się osobiście za wiecami powiatowymi; zastrzega się przeciw wysyłaniu deputacyi do tronu.

P. Pierzchała podnosi, że fundusze krajowe są w nędznym stanie, należy więc poczynić w Parlamencie starania o uregulowanie finansów kraju i o zabezpieczenie użycia odpowiedniej kwoty na zupełną regulacyę poborów nauczycielskich.

Po zamknięciu dyskusyi p. Hawlicki sprostował i wyjaśnił pewne szczegóły przemówienia swego, oświadczając się za wiecami powiatowymi, prezes zaś p. Tomaszewski skonstatował z urzędu, że zarzut p. Hawlickiego, jakoby p. Jaworski przemawiał inaczej przed marszałkiem kraju, a inaczej na zgromadzeniu, nie jest uzasadniony, gdyż przemówienie p. J. do marszałka było męskie i rzeczowe.

P. Przewodniczący nadmienił dalej, że p. Hawlicki, jako del. Oddziału P. T. P., nie może być pośrednikiem między Tow. Ped. a Związkiem krak., gdyż obydwa towarzystwa mają zarządy, które w danej chwili mogą się bezpośrednio porozumieć. Dr. Tomaszewski oświadczył w końcu, że poparcia ze strony Prezesa Koła polskiego możemy być pewni, gdyż Dr. Głąbiński występował zawsze życzliwie w słusznych sprawach nauczycielstwa ludowego.

Ostatni głos zabrał referent p. Jaworski. Mowca miał na myśli w swym wniosku porozumienie się z towarzystwami pokrewnemi w sprawie wspólnej akcyi. Wiec jest wskazany! Zarząd Główny wyda w tej sprawie odezwę do towarzystw pokrewnych, biorąc przedtem jeszcze raz pod rozwagę opinie, wyrażone na Zjeździe. Opinie innych towarzystw Z. G. weźmie również pod rzetelną rozwagę.

Odnośnie do przemówienia p. Hawlickiego p. Jaworski przypomina stanowisko Związku krakow. przed wiecem, obliczone — zdaniem jego — na to, aby podkopać Tow. Ped., które, gdy chodziło o dobro oświaty i nauczycielstwa, działało zawsze z wiarą jak najlepszą, bez domieszki celów ubocznych. „Od tej pracy“ -- zakończył referent — „P. T. P. nie uchyli się i teraz.“

Wobec wyjaśnień referenta Prezes skonstatował, że niema wniosków zasadniczo różnych: są tylko życzenia co do sposobu urządzenia wiecu, ew. wieców powiatowych, z czem referent się zgadza. Pozostaje więc do uchwalenia wniosek, aby odnieść się do towarzystw pokrewnych po opinie w sprawie urządzenia wiecu kraj. i polecić Z. G. dalszą akcyę w tej sprawie. Wniosek ten przyjęto.

Wniosek dodatkowy p. Fiali przedzielono do wniosków innych, które na posiedzeniu w dniu następnym przekazano Z. G. do rozpatrzenia i ew. wykonania.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego: p. Dr. Nadobnik wygłosił referat na temat: Szkoły dla mniejszości polskich w Galicyi wschodniej“.

Referat ten pomieścimy w całości w następnym Nr. *Szkoły*, obecnie zaś stwierdzamy, że odczyt wywołał nadzwyczajne zainteresowanie i sprawił silne wrażenie; z naprowadzonej bowiem

w referacie statystyki wynika, iż, t. zw. „Krywdy ruskie“, są najzupełniej bezpodstawne i raczej społeczeństwo polskie winno uskarżać się na brak opieki dla rozwoju szkół polskich ze strony rządu krajowego, przez co mogą wyniknąć niepowetowane szkody dla społeczeństwa naszego.

Dr. Nadobnik ilustrował swój referat tabelami statystycznemi, mapami i zestawieniami graficznemi; Zjazd wyraził mu za to podziękowanie oklaskami.

Prezes, zagajając dyskusyę nad odczytem Dra Nadobnika, nadmienił, że prócz spraw różnych mamy ciągle pod bokiem kwestyę ruską, która trwać będzie tak długo, aż Rusini wynarodowią nam dzieci po wsiach z ludnością mieszaną; trzeba więc zabrać się do pracy.

Z uwagi na to, że ustawowe zabezpieczenie mniejszości narodowościowych nie leży w naszej kompetencyi, należy przedewszystkiem omówić udział nauczycielstwa w tej akcyi.

Po przemówieniu Prezesa p. Stachoń wniósł, aby *Szkoła* pomieściła referat prelengenta, jakoteż, aby Z. G. postarał się o znaczniejszą liczbę odbitek, które w akcyi będą potrzebne; w końcu wniósł, aby Z. G. zwrócił się do Rządu krajowego o zaopiekowanie się opuszczonemi dziećmi polskiemi.

P. Kornecki uważa tę sprawę za bardzo ważną; stwierdza z ubolewaniem, że aż takiego zaniedbania doczekaliśmy się pod opieką „swojej“ władzy. Sprawa nie cierpi zwłoki należy zająć się nią systematycznie. Daty w referacie uważa mowca jeszcze za ogólne i sądzi, że leży w interesie sprawy, aby Oddziały postarały się na miejscu o wykazy, o ile możności jak najściślejsze i nadsyłały je Z. G.

Wniosek, postawiony przez p. K., opiewa:

„Walny Zjazd del. wzywa Zarząd Główny, aby sprawy organizacyi szkół dla mniejszości polskich nie spuszczał z oka, Zarządy zaś Odziałowe aby zajęły się energicznie po powiatach tą akcyą, zmierzającą do zapewnienia młodzieży polskiej polskiej nauki.

Z. G. zajmie się zebraniem dat statystycznych z każdego powiatu i roześle Oddziałom instrukcye, co w danem miejscu zrobić należy.“

P. Woleński wyraził życzenie, aby akcyę — ile możności — przyspieszyć.

P. Wierzbicka godzi się z wywodami p. Korneckiego i radzi, aby P. T. P. działało w tej akcyi wspólnie z T. S. L., gdyż niektóre Oddziały są małe i nie dysponują potrzebnemi siłami; w końcu apeluje do Z. G., aby tą sprawą zajął się szczerze i gorliwie.

P. Majeranowski zwraca uwagę, że w wielu gminach należy obudzić świadomość narodową, zachęcać o upominanie się o szkołę polską lub przynajmniej o klasę eksponowaną dla dziatwy polskiej. Zwraca się do inspektorów, aby tworzyli klasy eksponowane i oszczędzili Kołom T. S. L. wydatków ogromnych, które możnaby obrócić na obronę innych, zagrożonych placówek. Inspektorzy mogliby zrobić wiele i dlatego należy ich zaprosić do wspólnej akcyi.

P. Turczaniewicz usprawiedliwia P. T. P., że dotąd nie zakładało szkół dla mniejszości narodowościowych, gdyż sprawą tą zajmowało i zajmuje się T. S. L., a P. T. P. nie rozporządza majątkiem potrzebnym na tę akcyę. Mowca zwraca uwagę, że szkoła w zagrożonej gminie nie zawsze ma odpowiednią siłę polską, czasem nawet nie ma jej zupełnie. Klasa exponowana lub szkoła prywatna dla mniejszości narodowościowej daje nadto częstokroć mniej, niż n. p. szkoła 1-klasowa. Należy dbać o to, aby do szkół tych przydzielać przynajmniej dzielne siły, z drugiej zaś strony usposabiać lud, aby żądał zmiany ustawy w kierunku pożądanym.

Ks. insp. Mazanek nadmienia, iż inspektorowie okręgowi nie mogą zajmować się akcyą stwarzania szkół dla mniejszości narodowych, gdyż to akcyi nie pomoże, tembardziej, że często — mimo woli inspektora — na odnośną posadę dostają się nauczyciele nieodpowiedni. Godzi się, aby Zarządy Oddziałowe zachęcić do tej akcyi; udziela kilka wskazówek taktycznych, wreszcie omawia korzyści czytelń dla dzieci polskich w miejscowościach mieszanych i stawia rezolucyę:

„1. Wzywa się Zarządy Oddziałowe, aby, nie spuszczając z oka sprawy organizacyi szkół dla mniejszości narodowych, upominały się przez delegatów do R. S. O. o organizacyę takich szkół wszędzie tam, gdzie jest 40 dzieci polskich, a gdyby w pojedyńczych wypadkach nie doznały poparcia, aby się odnosiły do Z. G.“

„2. Wzywa się Zarząd Główny, aby zachęcał gorliwych na-

uczycieli - patryotów do pracy w okręgach mieszanych i wyszukał środki do wynagradzania tych nauczycieli za ich prace na kresach wschodnich."

„3. Wzywa się Zarządy Oddziałowe, aby zakładały czytelnie dla dzieci polskich przedewszystkiem w okręgach mieszanych".

P. Szajowski zaleca zwrócenie uwagi czynników miejscowych na potrzebę zajęcia się dziatwą polską, aby młodzież wiedziała, że jest ktoś, kto się nią zajmuje. „Zapanował dziś w polityce — mówił dalej p. Sz. — kurs nieprzychylny dla nas. Gdy Polak chce coś zrobić, Rusini kwalifikują to jako akcyę polityczną i nauczyciela - Polaka przerzucają jak piłkę. Tymczasem skutek pracy nauczyciela - Polaka i Rusina jest zupełnie różny: we wsi, w której uczył nauczyciel - Rusin, stosunki są wprost nieznośne. Odczuwa to nauczyciel-Polak wówczas, kiedy przypadkowo dostanie się na wieś taką. Z. G. winien poczynić starania, aby zabezpieczyć pracę nauczycielowi - Polakowi i wziąć go w obronę. Chcąc zaś, by Z. G. mógł w tej sprawie coś zdziałać, potrzeba, aby miał ewidencyę szkół i sił pod wzgl. narodowym".

Dlatego mowca stawia wnioski:

„1. Z. G. postara się o wykaz nauczycieli według obrządku, uczących w szkołach z jęz. wykładowym ruskim i zwróci baczniejszą uwagę na mniejszość polską w tych szkołach, w których uczy nauczyciel-Rusin".

„2. Z. G. czynić będzie starania, by nauczyczycielom narodowości polskiej, uczącym w szkołach z j. wykładowym ruskim, umożliwić pracę w kierunku swobodnej nauki i uświadamiania mniejszości polskiej".

Na tem przerwał Przewodniczący na chwilę obrady, naznaczając wybór Komisyi-matki; weszło do niej 15 osób. Obrady Komisyi naznaczono na godzinę 2. po południu, a na 5. dalszy ciąg posiedzenia plenarnego.

Po wyborze Komisyi - matki przystąpiono do dalszej dyskusyi.

P. Damm wykazał przeszkody, na jakie natrafia organizacya szkół dla mniejszości polskich. Główną przeszkodą jest opór gmin o większości ruskiej (raczej Rad gminnych podmówionych przez agitatorów ruskich, sprzeciwiających się

powstaniu szkoły dla mniejszości polskiej, mimo, iż je to nic nie kosztuje). Interwencya czynników postronnych jest tu daremna; jedynem wyjściem na razie w takich wypadkach jest zakładanie szkół prywatnych z funduszów T. S. L. lub innych. Oddziały i Koła T. S. L. powinny mieć takie mniejszości w stałej pieczy i przynajmniej zdolniejsze dzieci polskie wysyłać do szkół miejskich i w ten sposób ratować je przed rutenizacyą.

P. Malik zwraca uwagę na smutną okoliczność, iż często, mimo, że dziatwy polskiej jest w szkole więcej, musi ona uczyć się w języku obcym. (Przykładem gmina Podciemnie w pow. lwowskim). Mowca prosi o zajęcie się tego rodzaju sprawami.

P. Siciński dorzuca uwagę, że właściwie stroną krzywdzoną są Polacy, podczas gdy ciągle słyszymy zarzuty o krzywdach Rusinów. Mowca wnosi, aby nauczycielstwo polskie zechciało przedkładać relacye Z. G. o krzywdach naszych, tak, jak to robią Rusini.

Po przemówieniu p. Tomaszewskiego, który wykazał ważność zaopatrywania posłów polskich i Tow. oświatowych (w pierwszym rzędzie P. T. P.) w odpowiednie materyały rzeczowe, przemówił p. Nowakowski, podnosząc, że ustawa z r. 1867. nie zna szkół dla mniejszości narodowych. Gdy w Radzie gminnej zasiada większość ruska, to niema rady. Nasze usiłowania powinny zmierzać w tym kierunku, aby zmienić ustawę. Mowca obiecuje sobie wiele po realizacyi wniosku ks. Mazanka i apeluje do nauczycielstwa, aby mniejszość polską otoczyło opieką.

Po przemówieniu p. Wielgusa, który wspomniał o dwulicowej roli żydów, zabrał głos p. referent, udzielając kilku wyjaśnień; nadmienił przytem, że praca jego jest ściśle prywatna; w końcu wyraził radość, że mógł się przyczynić do zapoczątkowania dobrego dzieła.

Po wyrażeniu ze strony Przewodniczącego i całego zebrania gorącego podziękowania p. Dr. Nadobnikowi za wyczerpujący referat, zakończył p. Prezes obrady przedpołudniowe o $^1/_2$2 po południu, odkładając głosowanie nad rezolucyami na posiedzenie popołudniowe.

Obrady popołudniowe zaczęły się po godz. 5-tej.

Wszystkie wnioski przedłożone uchwalono i przekazano Zarz. G. do rychłego wykonania.

Z porządku dziennego p. Jeżewski referował „O wzorowych fermach włościańskich czyli o programie działalności towarzystwa gniazd sierocych".

Referent zaczął od wyrażenia serdecznego podziękowania Prezydyum Dyrekcyi za danie mu możności zainteresowania sfer nauczycielskich ideą ferm.

Po referacie, którego druk rozpoczynamy równocześnie, otworzył p. Prezes dyskusyę.

P. Stachoń uważa sprawę, poruszoną przez referenta, za doniosłą; oświadcza się za fermami, podnosi jednak pewne wątpliwości co do możności finansowej kraju stworzenia tylu ferm, aby większość sierót mogła w nich znaleźć pomieszczenie. Mowca radzi rozważyć rzecz w Oddziałach.

P. Piróg, oświadczając się za fermami, wskazał potrzebę rozwijania w nich indywidualności młodzieży i uwzględniania jej skłonności do pewnych rodzajów zajęć; podnosi wreszcie potrzebę zajęcia się przez kraj kalekami.

P. Buciewicz przypisuje fermom ważne znaczenie, gdyż one przyczynią się do zatrzymania dzielniejszych i zdolniejszych jednostek przy roli. Podnosi wątpliwości, czy fermy uwzględnią warunki, wśród których dany wychowanek będzie się musiał dorabiać i wnosi, aby odnieść się jeszcze do różnych towarzystw oświatowych po opinie. Mowca zwraca uwagę na fundusze sądowe, którymi dysponują Rady sieroce, a których należałoby użyć na cele ferm.

P. Polaczek wskazuje jako przykład Albigowę, która poniekąd może być wzorem dla krzewicieli tej idei.

P. Woleński kreśli obraz wsi i jej nędzy, jak również ubóstwo kraju. Fermy — zdaniem jego — kosztują za drogo. Fundusze obrócić należy tak, aby jak najwięcej sierót mogło z nich korzystać. Mowca wyraża w końcu wątpliwości co do koedukacyi (współwychowania obojga płci w fermach).

P. Turczaniewicz jest zdania, że ferma o gospodarstwie wielkiem nie jest wskazana. Powątpiewa, skąd znajdą się fundusze na zakładanie ferm. Radzi poczynić starania o możność zakładania ferm na gruntach sierocińskich, które, po dorośnięciu sieroty, oddawałoby się jej w stanie wzorowym.

P. Rąb wyraża opinię, że każdą rzecz dobrą winno się poprzeć. Fermy odpowiadają jego przekonaniu, stawia więc wniosek:

„Z. G. śledzić będzie rozwój ferm i poprze je przez zachęcanie Oddziałów do popularyzowania tej idei na Walnych zgromadzeniach, wiecach oświatowych lub przy innych okolicznościach".

P. Mucha podniósł na wstępie swego przemówienia, że cieszy go fakt, iż sprawa obudziła zainteresowanie. Widać z tego, że nauczycielstwo interesuje się nietylko kwestyami zawodowemi, ale że obchodzi je także każda myśl zdrowa, zmierzająca do podniesienia ludu naszego. „Zwłaszcza — mówił dalej p. M. — roztoczenie opieki nad sierotami, tymi najbiedniejszymi z biednych, którym brak serca macierzyńskiego — uważa nauczycielstwo za swój obowiązek. Fermy powinny mieć nadto znaczenie kulturalne, winny więc powstawać po całym kraju, a zwłaszcza wszędzie tam, gdzie ludność polska jest w mniejszości i ulega ujemnym wpływom ruskim: tam powinny być ośrodkami kultury".

P. Fruchtmanowa przemawia za wyszukaniem uczciwych ludzi bezdzietnych i oddawaniem im sierot na wychowanie. Radzi także zachęcać rodziny bezdzietne do brania ich „za swoje". W tym kierunku stawia odpowiedni wniosek.

P. Pierzchała podnosi — jako zaletę projektu referenta, że projektodawcy chodzi o wychowanie ludzi samodzielnych Usiłowanie to należy poprzeć gorąco.

P. Jaworski przestrzega przed oddawaniem młodzieży w fermach pod wychowanie kobiet zmodernizowanych, gdyż fermy minęłyby się wówczas z celem i mogłyby nawet przynieść szkodę. Zwraca się więc do referenta, aby przyjmowanie instruktorek odbywało się z pełną rozwagą.

Ostatni mowca p. Jeżewski — w odpowiedzi na wyrażone wątpliwości — porównywa fermy z zakładami dużymi, wykazując taniość pierwszych i możność prawdziwego zajęcia się sierotami w fermach, gdzie ich ma być tylko po 10. Mowca zwrócił się do nauczycielstwa z prośbą, aby przyjmowało opiekę nad „gniazdami sierocemi"; opisał stosunki w istniejącem już „gnieździe" w Stanisławczyku, wskazał na zalety koedukacyi. Zdaniem referenta, wspólne wychowanie dziewcząt i chłopców

od 5. roku życia uczy młodzież pożycia braterskiego i tłumi popędy seksualne. Wypuszczenie jednak sierot z pod opieki zbyt wcześnie (jak tego żądano gdzieniegdzie), naraziłoby je na los niepewny — wskutek młodego wieku, a fermę na brak sił roboczych.

Po kilku innych wyjaśnieniach ze strony referenta wyraził mu Prezes podziękowanie w imieniu Zjazdu i poddał pod głosowanie wniosek p. Rąba, który też przyjęto.

Następnie, odstępując nieco od porządku dziennego, udzielił P. Tomaszewski głosu posłowi Wasungowi; jeden bowiem Oddział nadesłał ubolewanie, że członek Zarządu P. T. P. p. Wasung zajął w sejmowej Komisyi szkolnej wobec postulatów nauczycielstwa stanowisko nieprzychylne; poseł Wasung zaś pragnął usprawiedliwić się wobec Zjazdu z poczynionych mu zarzutów.

Po wyjaśnieniach p. Wasunga zakończono obrady pierwszego dnia.

Drugi dzień obrad rozpoczął się 24. u. m. o godz. 9. rano. Zagaił je wiceprezes p. Polaczek.

Z porządku dziennego wygłosił p. Kornel Jaworski referat „o Pragmatyce nauczycielskiej“.

Przemówienie jego brzmiało dosłownie:

„Szanowne Zgromadzenie!

Jak wiadomo Szanow. Zgromadzeniu, Rząd wniósł w Izbie poselskiej projekt, t. zw. „Pragmatyki służbowej“, której wydania sfery urzędnicze domagały się usilnie. Projekt ten dotyczy tylko urzędników, a pomija zupełnie osoby stanu nauczycielskiego, t. j. profesorów szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, dla których ma być wydana osobna Pragmatyka.

Doniosły fakt wniesienia projektu Pragmatyki wywołał żywy ruch w szeregach nauczycielstwa ludowego, które domaga się również dla siebie „Pragmatyki służbowej“.

Polskie Tow. Pedagog., uznając słuszność tych żądań, zamierza, biorąc za podstawę projekt rządowy, wystąpić z własnym projektem „Pragmatyki służbowej dla nauczycieli (lek) ludowych“ i przedłożyć go Sejmowi. Zdając sobie sprawę z trudności zadania, pragniemy projektem naszym zainteresować jak najszersze koła nauczycielstwa ludowego, aby mu dać możność wypowiedzenia się o nim i poczynienia odpowiednich poprawek. Dopiero tak poprawiony i omówiony wszechstronnie projekt Pragmatyki przedłożymy Sejmowi i Radzie szkolnej krajowej do traktowania ustawodawczego.

Chwila, w której odbywa się Walny Zjazd Delegatów P. T. P., wydaje się nam najsposobniejszą do zapoczątkowania tej wielkiej i doniosłej dla nas sprawy.

Rozumie się samo przez się, że dziś nie będziemy jeszcze uchwalali szczegółów: obecnie chodzi nam o to, aby Panowie-delegaci przyjęli zasady, na których pragmatyka służbowa nauczycielska ma się oprzeć; uchwalenie zasad da nam możność wniknięcia w szczegóły, ustalenia brzmienia poszczególnych paragrafów.

Jak wspomniałem powyżej. bierzemy za podstawę projekt rządowy, a skoro tak, to potrzeba przedewszystkiem, abyśmy go poznali; dlatego wspomnę przynajmniej o tych paragrafach projektu rządowego, które pozostają w ścisłej łączności z tem, co nauczycielstwo ludowe pragnie mieć ściśle określone w swojej pragmatyce służbowej".

Następnie referent zaznajomił pp. delegatów z najważniejszemi postanowieniami projektu rządowego. Omówienie projektu tego wraz z wywodami referenta podamy w następnym Nrze *Szkoły*. P. Jaworski zakończył referat następującymi wnioskami:

„Walny Zjazd delegatów, biorąc za podstawę rządowy projekt Pragmatyki służbowej i godząc się na zasady, wyszczególnione w referacie, upoważnia Z. G. do szczegółowego opracowania projektu nauczycielskiej Pragmatyki służbowej. Projekt ten ma stanowić ściśle skodyfikowaną i w paragrafy ujętą ustawę.

1. Tak sporządzony projekt roześle Z. G. wszystkim Oddziałom, tudzież pokrewnym organizacyom w kraju do szczegółowego zbadania, przedyskutowania przy współudziale jak najszerszych warstw nauczycielstwa ludowego, poczynienia poprawek i ewentualnych zmian.

2. Wszystkie poprawki i zmiany, o ile będą stanowiły większość, mają wpłynąć na brzmienie odnośnego paragrafu.

3. Tak poprawiony projekt ma być — jako obraz woli nauczycielstwa ludowego — przedłożony R. S. K. i Sejmowi jako substrat do ustawy o Pragmatyce służbowej.

4. Z. G. dołoży usilnych starań, aby projekt ten w szacie zupełnie skończonej i z odpowiedniem umotywowaniem wpłynął do władz wyżej wyszczególnionych w czasie jesiennej sesyi sejmowej."

Wnioski te uchwalono przez aklamacyę.

Nastąpił referat p. Bolesławy Bieńkowskiej p. t.: „Szkoły gospodarcze dla dziewcząt włościańskich."

Referentka — w bardzo starannie i umiejętnie opracowanym referacie — wykazała potrzebę nauczania robót ręcznych kobiecych w szkołach naszych, podniosła znaczenie przedmiotu tego dla kraju pod względem wychowawczym, ekonomicznym

i społecznym. „Dziś stosunki są takie, że kobietom innych krajów płacimy za ich wyroby już nie setki tysięcy, ale miliony, musimy atoli odeprzeć stanowczo zarzut, jakoby winę za taki stan rzeczy ponosiła szkoła.

Szkoła ludowa lub wydziałowa ma za zadanie kształcenie młodzieży, ma zresztą do czynienia z dziećmi, podczas gdy do pracy wytwórczej potrzeba większej dojrzałości umysłowej i fizycznej, oraz należytej wprawy, której nie mogą mieć uczenice tych szkół".

Prelegentka stwierdza następnie, że w kraju naszym nie wprowadzono jeszcze w całości w życie ustawy szkolnej z r. 1895., a mianowicie § 24 *c*), *d*), który mówi o zakładaniu kursów fachowych i szkół zawodowych.

W końcu referentka przedstawiła historyę zajęcia się tą sprawą przez Sejm i wezwała do zajęcia się nią zebranych.

P. Bieńkowska zakończyła referat następującemi rezolucyami:

„1. Walny Zjazd delegatów P. T. P. uznaje za konieczne, aby nauczycielstwo zabrało głos w sprawie należytej organizacyi nauki robót wobec zamierzonych reform przez władze.

W tym celu poleca Zarządom Oddziałowym zwołanie zjazdów oddziałowych w najbliższym czasie i przedłożenie odpowiednich wniosków Z. G. Do współuczestnictwa w tych obradach należy zaprosić panie z miejscowej inteligencyi i mieszczaństwa".

„2. Walny Zjazd delegatów P. T. P. wzywa całe nauczycielstwo, aby — w myśl instrukcyi szkolnej (str. 7) — wzięło pod rozwagę sprawę wprowadzania przemysłu domowego po wsiach i miasteczkach naszego kraju i przedkładało odpowiednie wnioski Radom szkolnym okręgowym".

„3. Walny Zjazd delegatów P. T. P. poleca opiece Zarządu Głównego dalszą akcyę w tej sprawie".

W dyskusyi nad referatem i rezolucyami p. Bieńkowskiej zabierali głos pp.: Rąb, żądając wydrukowania referatu w *Szkole**); Buciewicz, Fiala i Balicki.

W rezultacie uchwalono wnioski p. Bieńkowskiej i przyjęto wnioski dodatkowe:

---

*) Zwracamy uwagę czytelników na referat p. Kosmowskiej, umieszczony w Nrze styczniowym. Odczyt p. Bieńkowskiej będziemy się starali również pomieścić w piśmie naszem.

„4. Walny Zjazd delegatów odniesie się do wszystkich Oddziałów P. T. P., aby na najbliższych zjazdach wzięły pod obrady sprawę tworzenia kursów gospodarstwa domowego przy szkołach ludowych i przedłożyły wnioski Z. G., który sprawę tę przedstawi czynnikom miarodajnym“. (Wniosek p. Buciewicza).

„5. Walny Zjazd delegatów poleca Z. G., aby wziął pod rozwagę, czy nie byłoby pożądanem, ażeby w klasach wydziałowych z trzech godzin robót ręcznych odpadła jedna godzina na rzecz nauki j. polskiego, t. j., by na naukę robót ręcznych przypadały 2 godziny, na naukę zaś j. polskiego 5 godzin tygodniowo. W klasie III. wydziałowej będzie już tylko 1 godz., jedna zaś, pozostała, ma być użyta na naukę dziejów porozbiorowych Polski“.

Z porządku dziennego p. Sicińśki referował sprawę zabudowania drugiej parceli P. T. P. od strony ul. Zimorowicza. Nowy budynek ma stanąć na miejscu dotychczasowej rudery parterowej, ma być 3-piętrowy i ma obejmować obszerną salę.

Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusya; w końcu uchwalono jednogłośnie wnioski referenta. W obecności notaryusza wybrano na pełnomocników pp.: dr. Tomaszewskiego, Jaworskiego i Piórkiewicza, na ich zastępców pp.: Sicińskiego, Muchę i Korneckiego.

Z kolei miało nastąpić sprawozdanie z wniosków, zgłoszonych na Walny Zjazd. Z powodu spóźnionej pory przekazano tę sprawę Z. G. do załatwienia, a na porządek weszło sprawozdanie Komisyi rewizyjnej; składał je p. Nebelski. Komisya zbadała dokładnie księgi, magazyn, inwentarz i t. d., znajdując wszystko w porządku.

Na wiosek Komisyi Walny Zjazd uchwalił jednogłośnie absolutoryum dotychczasowemu Zarządowi.

Po sprawozdaniu wyłoniła się kwestya, czy odsetki funduszu budowy burs obracać na stypendya dla dzieci członków, czy też wlewać je do kapitału, przeznaczonego na zasiłek dla tych Oddziałów, które przystąpią do budowy burs dla synów nauczycielskich i włościańskich. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Woleński, Piróg, Nebelski, Bieńkowska, Mucha, ponowiono uchwałę w duchu intencyi ostatniej. (W mocy pozostała więc uchwała poprzedniego Zjazdu.)

Nastąpiło sprawozdanie Komisyi-matki, przedłożone przez p. Przepilińskiego. Sprawozdanie to opiewa:

„Komisya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Franciszka Krautha, sekretarzem i sprawozdawcą p. Hieronima Przepilińskiego.

W dyskusyi nad oceną sprawozdania Z. G. za rok 1909. zabierał głos cały szereg mowców, konstatując, że sprawozdanie jest bardzo wyczerpujące i na każdym kroku przedstawia postęp w rozwoju P. T. P. W sprawie postulatów nauczycielskich zajął Z. G. stanowisko szczere, rzeczowe i męskie. Administracya wydawnictw prowadzona jest wzorowo. *Szkoła* wraz z dodatkiem *Praktyka szkolna* redagowana jest bardzo dobrze i zajmuje między naszemi czasopismami pedagogicznemi poważne a nawet naczelne miejsce. Syndykat obrony prawnej spełniał zadanie ku zadowoleniu członków. Zaznaczono wyraźnie, że Z. G. spełnił swe zadanie w roku ubiegłym, nie doznał jednak poparcia materyalnego ze strony Oddziałów, gdyż na 52 Oddziałów czynnych i należących do nich 3.000 członków nadesłano dotąd tytułem $^1/_4$ części wkładek kwotę 566 K zamiast 1.500 K. Ponieważ działalność i rozwój naszego Towarzystwa zależy w pierwszym rzędzie od silnej podstawy materyalnej, przeto Komisya apeluje gorąco do pp. delegatów, ażeby dopilnowali w Oddziałach regularnego ściągania wkładek od członków i odsyłania należytości Z. G., zwłaszcza, iż nowy statut, podwyższając wkładki do 3 K, zapewnia także Oddziałom znaczniejsze dochody".

Pod uchwały Walnego Zjazdu Komisya przedstawiła następujące wnioski:

1. Walny Zjazd delegatów P. T. P. przyjmuje z uznaniem do wiadomości sprawozdanie z czynności Z. G. za rok 1909.

2. Zjazd uprasza prezesa dra Tomaszewskiego, ażeby jak najrychlej poczynił kroki, gdzie należy, celem pomyślnego załatwienia rekursu w sprawie przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielkom zamężnym za nauczycielami, którym R. S. K. nieprawnie dodatek ten odbiera.

3. Walny Zjazd delegatów poleca Z. G., aby na przyszłość żądał stanowczo od Zarządów oddziałowych nadsyłania $^1/_4$ części wkładek i wpisowego według wykazu członków, a nie według zebranych wkładek.

4. Walny Zjazd wzywa Z. G., aby drogą konkursu przystąpił do wydania dziełek dla młodzieży wiejskiej.

5. Walny Zjazd wzywa Z. G., aby sporządził katalog książek do bibliotek dla młodzieży według stopnia jej rozwoju, skwalifikował, które książki nadają się dla dziatwy wiejskiej, które dla dziatwy miejskiej i utrzymywał w trwałej ewidencyi wydawnictwa dla młodzieży, aby nauczycielstwo mogło się oryentować, jakie wydawnictwa dla ich wartości zasługują na poparcie i rozszerzanie. (Jako wzór takiego katalogu może służyć katalog książek dla czytelń ludowych wydania T. S. L.)

Wnioski te przyjęto bez dyskusyi przez aklamacyę.

Dyskusyę wywołał wniosek p. Jaworskiego, postawiony na Komisyi, a opiewający:

„Walny Zjazd delegatów protestuje przeciw oświadczeniu referenta dra Mańkowskiego na Kongresie Pedagogicznym w referacie: „Czego

żąda szkoła ludowa od szkoły średniej", jakoby szkoła ludowa w ostatnich czasach dostarczała szkole średniej zupełnie nieodpowiedniego materyału, gdyż twierdzenie to jest fałszywe, niczem nieuzasadnione i w wysokim stopniu krzywdzące nauczycielstwo ludowe; zarazem W. Zjazd wzywa Z. G., aby sprzeciwił się wydrukowaniu tego referatu w księdze pamiątkowej Kongresu".

Po przemówieniach pp.: Tomaszewskiego i Zdeka (przeciw) i silnem umotywowaniu wniosku przez p. Jaworskiego — wniosek przyjęto z pewnemi modyfikacyami.

Nastąpiły wybory Zarządu: Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie wśród gorących oklasków posła dra Franciszka Tomaszewskiego. Wiceprezesami wybrani pp.: Korneli Jaworski i Stanisław Polaczek.

Do Zarządu weszli z członków miejscowych pp.: Józef Piórkiewicz, Michał Siciński, Jan Kornecki, Michał Mucha, Edward Szajowski, Marya Rudnicka, Leon Stachoń, Władysław Zdek, dr. Jan Wasung, Wiktor Brzeziński;

z członków zamiejscowych: Wiktor Balicki (Sambor), Stanisław Bieniowski (Zaleszczyki), Jan Majer (Gorlice), Julian Buciewicz (Trębowla), Ludwik Dziadecki (Leżajsk), Sylwester Głogoszewski (Czyszki), Hieronim Przepiliński (Komarno), Seweryn Krzywda (Kołomyja), Wincenty Manierski (Krosno), Fr. Wielgus (Pilzno), M. Turczaniewicz (Buczacz), Julian Nowakowski (Stryj).

Przed zakończeniem Zjazdu zamianowano na wniosek Z. G. Adolfa bar. Brunickiego członkiem honorowym Towarzystwa. Nadmienić tu należy (co podniósł Dr. Tomaszewski), że p. Brunicki, 25-letni członek Towarzystwa, położył dla niego wielkie usługi i należy do nielicznych, ofiarnych na cele narodowe, wyjątków z pośród szlachty galicyjskiej.

Przyjęto następnie — wśród gromkich oklasków — wniosek p. Muchy, żądający energicznej akcyi ze strony nauczycielstwa polskiego przy mającym nastąpić spisie ludności. Akcya ta potrzebna jest tembardziej, że nauczycielstwo ruskie nawołuje się już do niej, a ujemny dla nas wynik spisu ludności może zaciężyć przez szereg lat w rozwoju naszego interesu narodowego.

Odpowiednie instrukcye ma wysłać Z. G. do Oddziałów.

Nastąpiło serdeczne przemówienie prezesa Dra Tomaszewskiego, który, dziękując za objawy zaufania, zapewnił uczestników Zjazdu, że wedle możności czuwać będzie nad rozwojem Tow. i idei, której ono służy. Szczerem pozdrowieniem, które uczestnikom polecił zanieść między szerokie rzesze kolegów, pożegnał Prezes zebranych.

Po krótkiem przemówieniu p. Piroga, który w imieniu uczestników wyraził Prezesowi gorące i szczere słowa uznania, zakończono VIII. Zjazd Delegatów. *Z.*